Nr. 276. We Lwowie, Czwartek dnia 7. Września 1871. **Rok** [illegible]

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia pr[illegible]

We LWOWIE: Bióro Administracji „G[illegible]dowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W [illegible]WIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, locz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Berlin 5. września. „Kreuzzeitung" dowiaduje się, iż w gasteinskich rokowaniach unikano podniesienia sprawy rzymskiej, gdyż takową uważano za czysto włoską sprawę.

Paryż 5. września. Wczorajszy dzień w całej Francji przeszedł spokojnie; tylko koło Nimes były nieznaczne zaburzenia.

Wiedeń 5. września. Wybory w miastach, w Salcburgskiem, wypadły po większej części w duchu centralistów.

Lwów d. 7. września.

(Sprawy bieżące.)

Przy wyborach w Wiedniu utrzymali się kandydaci centraliści, toż samo w innych miastach w niższej Austrji. Dzienniki wiedeńskie z tego powodu podnoszą wielki tryumf i żądają, aby się cała Austrja temu głosowaniu stolicy poddała, ministerstwo zaś, by odstąpiło. Za to przy wyborach w Górnej Austrji, Morawie i Szlązku, jakoteż przy wyborach gmin wiejskich w Styrji centraliści ponieśli znaczną klęskę.

W księztwie Cieszyńskiem nie tylko wszystkie wybory z gmin wiejskich wypadły pomyślnie dla Polaków, ale i przy wyborze z gmin miejskich wybrano dwóch Polaków, znanego ze zjazdu lwowskiego księdza Orела i księdza Hudzieca. W samym Cieszynie upadł kandydat centralistów, dr. Demel, burmistrz, a wybrany został przy pomocy polskiej ludności, Gimpel, zastępca burmistrza, który był zastępując Demla, pozwolił na pochód uroczysty w Cieszynie podczas zjazdu ludowego pod Ropicą, a które to pozwolenie potem cofnął dr. Demel, gdy wrócił z Rady państwa.

W ogóle do Rady państwa przybędzie 2 posłów ugodowców z Salzburga, 5 ugodowców z Górnej Austrji, 4 ugodowców z Styrji i 2 ugodowców ze Szlązka. Taki rezultat wydały dotychczasowe wybory z gmin wiejskich. Jaki będzie rezultat wyborów z miast, to jest prawie niewątpliwem. W kurji tej nic się nie zmieni prawie; wszędzie dawniejsi centraliści wyjdą. Wybory z kurji własności większej mogą jednak jeszcze drugie tyle ugodowców dostarczyć, co wybory z gmin wiejskich.

Przy wyborze na Alservorstadt skoncentrowali centraliści całą swoją działalność, cały komitet centralny niższo-austrjacki z licznymi pomocnikami był tam czynny osobiście podczas wyborów.

Ani dotychczasowe wybory z gmin, ani wybory z miast, ani też wybory z kurji właścicieli większych w niemieckich prowincjach nie rozstrzygną jednak losu, jaki czeka wniosek ugodowy w Radzie państwa, rozstrzygnie go jak to już podnosiliśmy dopiero wybór z własności większych w Czechach. Obecnie ma-ministerstwo zapewnione jedynie większość w Radzie państwa.

W Prośnicach miasteczku, gdzie żydzi z Niemcami równoważyli Czechom, ponieśli centraliści klęskę, wybrany został narodowiec. W ogóle w Morawie ponieśli już i poniosą jeszcze większą klęskę a pisma ich przygotowują już opinię do tej klęski, rzucając się na rząd, iż to on swemi agitacjami wyborczemi tę klęskę spowodował lub spowoduje. Ludność morawska stanowi piątą część całej ludności morawskiej, tylko przy sztucznej ordynacji wyborczej, popieranej potem przez rząd, centraliści niemieccy mogli w sejmie morawskim mieć większość.

Przy dawniejszych wyborach jeszcze niektóre stowarzyszenia i niektórzy kandydaci na zgromadzeniach wyborczych wspominali o potrzebie rozszerzenia autonomii Galicji, chociaż przyczepiali do tego rozszerzenia warunki, znoszące prawie jego donioslość.

Przy tegorocznych wyborach już o rozszerzeniu jakimkolwiek, choćby najdrobniejszym autonomii krajowej czy to w ogóle, czy to w Galicji w szczególności, nietylko, że żaden mowca nie wspomniał ale przeciwnie prawie oświadczyli się, ażeby na jeden włos, ani Galicji ani żadnemu innemu krajowi w Austrji, nie rozszerzyć. Przy przeszłych wyborach zwracaliśmy uwagę jak oświadczenia autonomicznych Niemców są pełne zastrzeżeń i nieszczere, i że żadnej nadziei Galicja sobie robić nie powinna, iż Niemcy przyjmą jej rezolucję. Inne pismo lwowskie podnosiło zaś te oświadczenia na stanowisko wielkiej doniosłości i pewności, i tłumaczyło tem swoją sympatję dla centralistów. Dziś i ten pozór odpada, jednak pismo to wita z wielką radością każde zwycięztwo centralistów przy wyborach, podnosi i chwali mowy kandydackie, zupełnie w duchu centralistycznych dzienników wiedeńskich.

Księgarnie krajowe.

Praca ręczna na Zachodzie jest niemiłosiernie eksploatowaną przez kapitał, ztąd szerzy się nędza, a to wytwarza ruch socjalny, którego częściowym wyrazem była komuna paryzka. U nas, gdzie przemysł mało rozwinięty, a potrzeby klasy zarobkującej dość ograniczone, życie zaś dla niej tanie, brak równowagi ekonomicznej nie daje się czuć jeszcze dotkliwie. Sumienny wyrobnik na wyżywienie swe i rodziny zarobić jest zawsze w stanie. Nędza znacznie widoczniejszą jest pośród tych, co nie znając żadnego rzemiosła a czerpiąc pochop w tem, iż uczyli się czegoś w szkołach, a więc liczą się do intelligencji, szukają dla siebie środków do życia w pracy piórem po biurach rządowych, lub poświęcają się szlachetnemu zawodowi szerzenia oświaty pośród ludu. Los naszych djurnistów i nauczycieli ludowych w istocie godzien jest pod każdym względem politowania, a jednak, choć wyższe mają kwalifikacje w niewiele stosunkowo lepszych są warunkach nasi literaci i pracownicy w dziedzinie nauki. Na Zachodzie, w Moskwie nawet piśmiennictwo jest środkiem do wygodnego życia, literaci francuzcy i innych narodów piórem dorabiają się kolosalnych nieraz fortun — u nas niestety zupełnie inaczej. Literat z pracy swej wyżyć nie jest w stanie, utrzymać rodziny nie może, do wykształcenia swej dziatwy brak mu środków. Słowem dzień bieżący w nędzy przepędza, na starość czeka go kij żebraczy, a nawet będąc w pełni życia, gdy go choroba do łóżka powali, już jest na łasce przyjaciół. Tak są wynagradzani ci, co rozwijać mają moralną stronę w narodzie, nadawać kierunek jego postępowaniu. Scieśniony rozmiar artykułu nie pozwala nam zastanawiać się tu nad wielu przyczynami takiego stanu, nie usprawiedliwiając więc wcale społeczeństwa, ograniczymy się na zaznaczeniu jednego faktu, a mianowicie, że jeżeli co, to głównie praca literatów jest u nas stanowczo eksploatowaną przez kapitał. Piszący nie mają środków do drukowania na własne ryzyko swych prac, muszą więc szukać nakładców, nasi zaś księgarze z tej ich konieczności umieją dobrze korzystać. Przyjęcie rękopismu stawią w większej części jako uczynione dobrodziejstwo autorowi, jeżeli zaś przyrzekną mu za nieraz wielce mozolną jego pracę wynagrodzenie, to zwyczajnie kończy się to na obietnicy. Weszło, możnaby powiedzieć u nas bez mała w ogólny zwyczaj, iż autorowie pisać winni jedynie dla zysku nakładcy, są jego jakoby niewolnikami. Jeżeli zaś znajdzie się pisarz szczęśliwszy, co swym kosztem wyda swą pracę, to musi znów taki płacić procent sprzedającym jego dzieła księgarzom, iż ten wraz z wydatkami na wydawnictwo, zysk czyni niepodobnym. Że w takim stanie piśmiennictwo rozwijać się nie może, to rzecz jasna, a jednak społeczeństwo chcąc odpowiedzieć swemu posłannictwu, obejść się bez pokarmu duchowego nie jest zdolne; ma też powinność zaradzić złemu.

W Anglii przy dobrej woli odkryto środek przytłumienia ruchu socjalnego. Właściciele kilku fabryk i kopalń przypuścili do zysków a nawet uczynili pracujących w nich w pewnej części właścicielami — odtąd zwiększyła się pilność robotników, a z nią i produkcja, przy zwiększonych zaś dochodach umniejszyła się nędza. Jeżeli więc umiano tak zawiłej kwestji znaleźć pomyślne rozwiązanie, to i w kwestji ulepszenia rozwoju naszego piśmiennictwa, sądzimy, wiele zrobić by można.

W Warszawie dla zaradzenia nędzy piszących, dla zapewnienia opieki ich rodzinom, literaci rozpoczęli krzątać się nad utworzeniem stowarzyszenia wzajemnej pomocy, o niczem więcej bowiem pod rządem moskiewskim myśleć nie było podobna. W zaborze jednak pruskim i u nas, dałoby się wiele zrobić tak dla polepszenia bytu piszących jak i dla rozwoju piśmiennictwa. Do tego potrzeba dobrej woli społeczeństwa, a jakkolwiek znamy przykłady, że właściciel ziemski mający 10.000 dochodu rocznego, nie tylko nie czuje potrzeby kupienia jakiejś książki, ale nawet nie ma u siebie żadnej gazety i takową pożycza od sąsiada, to jednak nie wątpimy, że w narodzie znajdują się jeszcze osoby, którym oświata narodowa szczerze spoczywa na sercu a te funduszów swych, zwłaszcza, gdy one mogą jak w innem przedsiębiorstwie procentować, nie poskąpią. Nie spodziewamy się też, aby naród nasz nie miał już patronów nauki, aby zamożni panowie nasi czuli się jedynie powołani do trwonienia fortun, grania na giełdzie, nie pojmowali zaś powinności protegowania piśmiennictwa narodowego. Piśmiennictwo zaś podnieść się w pewnej części musi, gdy rozbijemy dzisiejszy monopol księgarzy, gdy z pod ich zależności wydobędziemy autorów.

Założenie księgarni większych, na akcje, w naszem przekonaniu nie małe oddałoby przysługi społeczeństwu. Księgarnie tak utworzone, będąc w posiadaniu znacznego funduszu, mogłyby ułatwić różne wydawnictwa, dać pracującym dla nauki przystępne wynagrodzenia — co więcej posiadane środki dałyby możność urządzenia zręcznego kolportowania przez ustanowienie w różnych miejscach prowincjonalnych księgarń. Księgarnie akcyjne miałyby więc te doniosłe korzyści, do jakich zmierza wniosek p. Danielewskiego postawiony w Toruniu na posiedzeniu „Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod zaborem pruskim", a co wykazuje poniżej zamieszczona korespondencja z Torunia do „Dzien. Poznań."

Wzrost piśmiennictwa krajowego, szerzenie oświaty między ludem, byłoby po części dokonanem przez utworzenie księgarń krajowych, i czyżby więc wobec tak ważnego celu, kapitaliści nasi, którzy miliony umieją poświęcić na grę giełdową, drobiazgowej części swego mienia nie zgodzili się powierzyć na rzecz przedsiębiorstwa mającego tak szlachetne cele? Przypuszczać tego nie chcemy, bo to świadczyłoby źle o społeczności, sądzimy też, iż podjęcie inicjatywy założenia księgarń krajowych nie byłoby bez rezultatu.

Korespondent Toruński do *Dz. Pozn.* o posiedzeniu zarządu Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej, pisze między innemi:

„Posiedzenie zagaja się odczytaniem protokołu z przeszłego posiedzenia zarządu, na którem postanowionem było szerzenie oświaty pomiędzy ludem za pomocą zorganizowanego kolporterstwa. Przewodniczący p. Donimirski zapytuje p. Czarlińskiego Leona, który tę sprawę miał sobie powierzoną, czy w tym względzie cośkolwiek przedsięwziął; na co p. Czarliński odpowiada, że z powodu braku ludzi odebranemu poleceniu zadosyć uczynić nie zdołał. Wywiązuje się ztąd dyskusja o podniesieniu księgarstwa polskiego i najskuteczniejszych środkach do przedsięwzięcia zreorganizowanego kolporterstwa. Z dyskusją tą łączy się pierwszy punkt obrad.

Pan Danielewski przedstawia projekt rozwinięty w *Gaz. Tor.* przez pseudonima Ulyssesa Nemo, a dotyczący założenia wielkiej księgarni na akcje.

Zanim podam przebieg obrad nad projektem tym, wypada mi celem zapoznania czytelników z stroną jego zasadniczą, streścić choćby w najciaśniejszych tylko ramach sam projekt szanownego pseudonima, jak go rozwinął w listach swych do *Gaz. Tor.*

W liście pierwszym, wychodząc od wzmianki o proponowanej przez Niemców naszej prowincji uroczystości stuletniego jubileuszu z powodu rozbioru Polski, powiada Ulysses Nemo za *Przyjacielem Ludu*, że właśnie niemiecka uroczystość ta powinna być dla nas silnym bodźcem do wytężenia wszystkich sił celem zadokumentowania a zarazem wzmocnienia naszej żywotności. Srodek ku temu najskuteczniejszy upatruje on, na co każdy niezawodnie się zgodzi, w sze-

---

Podróże po swojej ziemi.

II.

Z Bochni do Lipnicy.

Wiśnicz opustoszały ma postać miasta już upadłego. Zamek go jeszcze najwięcej zdobi. W nim to Piotr Kmita ugaszczał Zygmunta Augusta wraz z Barbarą Radziwiłłówną, której Bona według powieści poetów, miała tutaj podczas uczty zadać truciznę. Wiadomo, że powieść ta jest nieprawdziwą, Barbara bowiem umarła nie od trucizny ale na raka, wszakże, przechodzień stąpający po szerokich salach zamkowych, uprzytomnia sobie wizytę tyle ukochanej przez naród królewskiej pary.

Zamek wiśnicki jakkolwiek opustoszały, łatwo mógłby być zrestaurowanym. Nowy jego właściciel, hr. Tomasz Zamojski, ordynat, jest w możności podjęcia się kosztów restauracji. Krajowi zachowałby piękny pomnik budownictwa XVI wieku, pełen wspomnień historycznych, a sobie utworzyłby rezydencję godną rodu, z którego pochodzi.

Wartoby także wziąć pod opiekę groby Kmitów i Lubomirskich w tutejszym kościele pokarmelickim, który wybudował 1635 roku Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski, na pamiątkę zwycięztwa nad Turkami, odniesionego pod Chocimem 1621 r. Myśl uwieczniania wielkich historycznych zdarzeń świątyniami, wspaniałą jest i godną narodu, co stał na straży chrześciaństwa.

W wspomnionym kościele są dobrze malowane obrazy nieznanego, ale z pewnością znakomitego malarza. Domyślają się, że malował je Dolabeal. Bardzo być może, że domysł to uzasadniony, swoboda bowiem i wdzięk pędzla przypomina malowanie obrazu Chrystusa na krzyżu w katedrze na Wawelu. Szczególniej piękny obraz jest św. Trójcy, aniołowie na nim są prześliczni. Obrazy te bardzo już są podniszczone. Restaurację jednego z nich powierzono jakiemuś partaczowi, który go zepsuł. Szczęściem, znalazł się malarz p. Hanusz, który zdjął z obrazu szpecące go farby poprawiacza i jak należy odrestaurował. W skutek tego powierzono i inne obrazy p. Feliksowi Hanuszowi, malarzowi w Bochni. Jego umiejętność i sumienność jest rękojmią, że pod jego ręką obrazy nieznanego mistrza nabiorą dawnego blasku.

Niedaleko od Wiśnicza położona jest wieś Królówka, miejsce rodzinne harmonijnego śpiewaka Wiesława. Żałuję bardzo, że tym razem nie mogłem zwiedzić Królówki. Droga wypadła nam przez górę wprost, do Lipnicy, do której Kazimierz Brodziński wraz z bratem swoim Andrzejem, chodził z Królówki na naukę do trapiącego dzieci nauczyciela Niemca.

Wspomnienia Brodzińskiego nie ustępowały mi z głowy przez całą drogę. Jego sieroctwo, macocha prześladująca biedne małe chłopię, opieka nad sierotą włościan, rzewna pamięć zmarłej matki, która go wiodła tam gdzie zaszedł: w świat najwyższego uspokojenia, zkąd ogarniając przyszłość narodu, nakreślił mu w „Posłaniu" drogi pochodu, do prawdy, wolności i szczęścia, wszystko to serce mi mocno poruszało. Pieśni jego dawno czytane odżyły we mnie, odżyły owe wdzięczne, ciche pieśni, które podchwytują aniołowie, owi jak ich legenda nazywa „grajkowie niebiescy".

„Grajkowie owi z skrzypki złotemi,
Słuchają pilnie na głosy z ziemi,
I gdy posłyszą wołanie dzieci,
Co jak brzęk pszczółek do nieba leci;
Krzyk matki, jakby pękanie skały,
Głos więźnia z za krat, jako świst strzały;
Westchnienie młodej, jak szmer potoków,
Pacierz staruszka, jak szmer obłoków;
Ludu w kościele pobożne głosy,
Jakby dzwonienie wiatru o kłosy,
To owe dźwięki w smyczki chwytają,
Na strunach tęczy je rozegrywają,
I póty trwa to anielskie granie,
Aż Bóg wyrzecze: Niechaj się stanie!" *)

Wszystkie te dźwięki zamknął w swojej lirze K. Brodziński. Stanie się też, co na niej wygrywał, stanie się Polska taką, jaką prorokował. Bo chociaż, jak powiedział Guizot „we wszystkich rzeczach Opatrzność marnuje dla dokonania swoich zamiarów, męztwo, cnoty, ofiary, człowieka nawet samego i dopiero po nieznajomej liczbie usiłowań nieznanych lub naprózno straconych, gdy już mnóstwo serc szlachetnych popadło w niemoc lub ostygło, w przekonaniu, że ich sprawa stracona, wtenczas dopiero sprawa odnosi zwycięztwo."

Za Wiśniczem droga wprowadziła nas na górę, po której jadąc mieliśmy ciągle widok na głębokie parowy i piękny las z początku sosnowy a później zarosły świerkami, grabiną i buczyną. W lesie spotykaliśmy samotnie stojące chaty. Jedną z nich, raz po raz mściwa ręka nieznanego zbrodniarza trzy razy podpaliła. Wybudował ją po raz czwarty biedny włościanin, ale niepewny bezpieczeństwa, trwożnem okiem spoziera na każdego podróżnego.

Minęliśmy jego chatę. Po za lasem spostrzegliśmy czarne chmury na horyzoncie. Lipnica w szerokiej dolinie wysokiemi górami okolonej zabieliła się wśród drzew — gdyśmy wjeżdżali na jej ulice zaczął kropić deszczyk. Wieczór się zbliżał — ponieważ jednak chcieliśmy koniecznie na noc zajechać do wsi Jwkowy, nie zatrzymując się w Lipnicy, ruszyliśmy dalej.

Obok domu murowanego, żółto pomalowanego, który był niegdyś dworem a dzisiaj opuszczony, bo nikt nie chce w nim mieszkać z powodu złych duchów, co w nim mają pokutować, skręciliśmy na prawo i przejechawszy przez wzbierający potok, zaczęliśmy wjeżdżać na stromą pochyłość. Nie daleko atoli ujechaliśmy. Konie w błocie stanęły — i trzaskanie biczem Michałka oraz nasze wołanie, nic nie pomogło, konie ruszyć z miejsca nie chciały. Deszcz tymczasem lunął jak z cebra. Niechcąc do nitki zmoknąć, weszliśmy do chaty stojącej przy drodze, w której światło błyszczało, a Michałka z końmi i z jednym z towarzyszów podróży posłaliśmy napowrót do Lipnicy, po wynajęcie mocniejszych koni.

Cóż za nędza w tej chacie? Zamieszkiwało ją młode małżeństwo. Żona rzucała drzazgi na tlejący się ogień na kominie, przy którym gotowała dla męża mąkę w wodzie, mąż siedział na łóżku i kołysał niemowlę. Przyjęli nas biedacy uprzejmie, prosili siedzieć i zabawiali rozmową. Z rozmowy tej dowiedziałem się, że są właścicielami tej chaty i jednego morgu gruntu, o który dziedzic wsi z nimi procesuje się, że żyją z tego co zarobią, chodząc na robotę na pańskie grunta, gdzie płacą dziennie każdemu po 30 centów. Mają więc przez lato oboje 60 centów razem dziennego dochodu. Z tego opłacają do skarbu państwa dziewięć „guldenów" podatku na rok. Reszta wystarczyć im musi na obuwie, odzienie i życie. Żywią się samą mąką, jakiś czas ziemniakami, które sadzą na owym morgu, mięsa nie jedzą nigdy, chleb zaś raz na tydzień. O kupieniu krowy marzą jak inni o kupieniu dóbr. „Będziemy szczęśliwi, mówili oni, gdy będziemy mieli swoją krowę, bo i strawa będzie lepsza i chłopiec będzie miał co pić." Jak im nie wiele potrzeba do szczęścia, pomyślałem, i jak względne jest pojęcie bogactwa! Chcieliśmy się przespać, ale i słomy biedacy nie mieli. Sprzętów nie było też wiele: szafka z miską i kilku garnkami, ławka, stół, łóżko, na ścianie kilka świętych obrazów, w kącie izby kilka królików chrupiących trawę, i nic więcej nie było w obszernej izbie.

Podobnie ubogich niestety! pełne są wsie nasze, a nikt nie myśli o podaniu im pomocnej ręki, nikt się niemi nie zajmuje. Smutno. Ubóstwo włościan w tej okolicy jest następstwem pomiędzy innemi przyczynami niezmiernie już rozdrobnionej własności i zimnych gruntów. Rędzinna ziemia tutejsza mało rodzi, zarobki są małe, oświata żadna, więc też w chatach naszych tutaj nie weselej jak w chałupach irlandzkich.

Po trzech godzinach czekania przyjechał po nas pomocnik nauczyciela z Lipnicy, ażeby nas odwieść na nocleg do miasta. W nocy podczas słoty nikt się nie chciał nająć, potrzeba więc było nocować w Lipnicy.

Zajechaliśmy do tutejszego mieszczanina, trudniącego się rzeźnictwem, wybranego na wiceburmistrza, pana K. Jakaż to różnica pomiędzy chatą a jego domem? Dom naszego gospodarza dość obszerny, czysty, porządnie utrzymany, zrobił na nas miłe wrażenie, a jeszcze milsze uczynił sam gospodarz i gospodyni. Przyjęli nas oboje otwartem sercem, jakby dawnych znajomych. Chociaż to była północ, kazali ugotować kawę, kiełbasę, nakarmili nas, napoili, w dodatku odstąpili swoich własnych łóżek, sami poszli spać do komory — a za to wszystko prócz dobrego słowa nic wziąć nie chcieli.

Nazajutrz rano obejrzałem miasto. — Domki według staromiejskiej struktury budowane i lepione, bez kominów na dachach, z podziemiami, z gankami i okapami. Jedynym murowanym budynkiem jest kościół parafialny pomiędzy lipami, i kaplica błogosławionego Szymona, zbudowana w miejscu, na którem stał dom rodzinny tego świętego, na cześć którego prawie połowa mężczyzn w Lipnicy nosi jego imię.

Mieszkańcy Lipnicy nie źle się mają, a to dlatego, że zajęci są przemysłem a mianowicie rzeźnictwem i garbarstwem. Co dom to rzeźnik lub garbarz. Mięso i skórę rozwożą Lipniczanie po wszystkich w dalekim promieniu jarmarkach i targach, wyprawiają nawet do Krakowa. Szkołę posiadają w mieście. Ponieważ nauczyciel pobiera tylko 200 złotych reńskich rocznie, więc obok nauczania, zajmując się dla utrzymania życia pocztą, zbieraniem podatków i innemi urzędami, żadnego dobrze spełnić nie może. Mieszczanie powstali przeciwko temu gromadzeniu urzędów, którego przykład dało kilku posłów na sejm i słusznie; lecz wówczas dopiero zaradzą złemu, jeżeli podniosą nauczycielowi pensję, który w takiem mieście jak Lipnica powinien przynajmniej brać 500 złr. rocznie. Mamy nadzieję, że tak zrobią, ożywieni są bowiem duchem postępu, jak nas o tem przekonywa, sprowadzenie do miasta lekarza, któremu płacą roczną pensję, i założenie kasy zaliczkowej.

Od mojego gospodarza o prawdziwie polskiej fizjonomii, dowiedziałem się historji miasta. Założonem zostało przez króla Kazimierza, na miejscu gdzie się zjechał z królową pod lipą. Miecz swój utkwił w tę lipę i miasto nazwał od drzewa Lipnicą a lipę z mieczem nadał miastu za herb. Miasto szczyci się tem, że było kolebką świętego człowieka. Błogosławiony Szymon był synem tutejszego mieszczanina. W miejscu gdzie wodę, użytą do jego chrztu wylano, wytrysło źródło; dzisiaj jest tam studnia przy kaplicy. Będąc pacholęciem pasał Szymonek bydło w polu. Gdy trzaskając biczem chodził za owcami i krówkami, spostrzegł w mieście pożar i już wówczas jednem zaklęciem ogień powstrzymał. Szymon, cudowne dziecko został bernardynem. Pielgrzymował do ziemi świętej. Do nowicjatu przyjmował tylko tych, którzy bosą nogą bez skrzywienia przeszli przez ogień, dając takim sposobem świadectwo swej cierpliwości i gorliwości dla wiary, gotowej pójść na stos. Próby te świętych przypomniały mi próby, robione w naszych czasach przez patrjotów. Młodzi ludzie zabierając się do pracy narodowej dla wypróbowania cierpliwości tyle potrzebnej przed katami śledczych na-

*) Z niewydanych poezji S. G.

niu oświaty pomiędzy ludem. Jakkolwiek wiele o tem pisano, więcej jeszcze mówiono, poprzestaliśmy na teorji i dobrych chęciach, nie nadawając im trwałej podstawy materjalnej. Dlatego proponuje list pierwszy:

„1) założenie wielkiej księgarni nakładowej, opatrującej systematycznie i wszechstronnie potrzeby nasze;
2) sieć mniejszych księgarni i czytelni po kraju — po wszystkich zakątkach;
3) wysłanie mnóstwa kolporterów w powiaty.

W drugim liście wykazuje autor, z jakiemi wpływami rozpowszechniane w ten sposób słowo drukowane staczać ma walkę i dowodzi, jak najdrobniejszemi na pozór utworami prasy wciska się do nas aż do najuboższej chaty, aż do najmniejszego dziecka germanizm. Bardzo piękny a trafny jest następujący z listu drugiego wyimek: „Podawana polskiemu dziecku zabawka jest nietylko niemieckim wyrobem ale kształtem, nazwą, myślą niemiecką; dziecko nasze uczy się na niej pierwszych wyrazów mowy, niestety — niemieckich! Pupa i pupka już wypędziły naszą lalę i laikę, a Hanswurst i Zappelmann (litografowane na bibule karykatury), za nitkę pociągane, naszych Kozaczków i Tatarów.

Więcej jeszcze dokonywają obrazki arkuszami sprzedawane i przyrządzone do wycinania, modelowania, zestawiania teatrzyków i scen z bójek, oraz ilustrowane elementarzyki. Gustaw Kuehn in Neu Ruppin, to potężny, niebezpieczny apostoł germanizacji, to ów straszny król Dębów, porywający dzieci polskie z rąk ojców i duszący w nich polską duszę. Dziecko polskie wciąga z tych obrazków, których arkusz za 3 fenigi wszędzie mu ofiarują i wsuwają w rączki, obce wyobrażenia, obce formy, obce zwyczaje, obce pojęcia, obce myśli i obce słowo;... one to usuwają ku szaremu końcowi polską mowę ojczystą.“ Dalej przechodzi autor życie w szkole, lata młodzieńcze, stanowisko później samodzielne; wszędzie duch niemiecki w słowie, od prasy aż do korespondencji z rozmaitemi urzędami nie wypuszcza Polaka z opieki swej. Z takiemi to wpływami walczyć ma księgarnia nakładowa polska za pomocą rozpowszechniania odpowiednich produktów swych tj. „za pomocą druków, jak mówi autor w liście trzecim, a w szczególności książek, obrazków, nut i muzykalii, oraz wszelkich mniejszych i większych pism należy tak otoczyć polskie społeczeństwo i każdą jednostkę w niem polskiem słowem, polską myślą, formą i tonem, aby wszystkim potrzebom duszy i serca, życia, pracy, zabawy i ciekawości polskie słowo czyniło zadość.“ Nadmienić wypada, że autor poprzednio wszystkie pod tymi i innymi względami niedostatki polskiego księgarstwa wykazał.

W myśl tego pojektu przemawiał p. Danielewski. Sądzi on, że do założenia wielkiej księgarni na akcje potrzeba 25.000 tal. kapitału zakładowego, zauważa dalej, że trudności prawnych nie ma żadnych, że przedsięwzięcie opłaciłoby się nawet materjalnie, i proponuje, aby zarząd towarzystwa wziął inicjatywę i wystósował do publiczności odezwę, wzywającą do założenia towarzystwa akcyjnego.

O niezmiernym z podobnego przedsięwzięcia pożytku nie było też na posiedzeniu wątpliwości; przeważyło też zdanie, że projekt księgarni na akcje ma wszelkie warunki urzeczywistnienia, a po wyczerpnięciu dyskusji polecono pp. Rakowiczowi i Danielewskiemu wypracować szczegółowy projekt towarzystwa księgarskiego na akcje, który przedłożony ma być przez przewodniczącego zarządowi celem przeprowadzenia sprawy.“

Przegląd polityczny.

Francja.

Dzienniki francuzkie różnych barw i tendencyj wyrażają niezadowolenie swoje z ostatniego dekretu Zgromadzenia narodowego. *Opinion Nationale* utrzymuje, że Zgromadzenie, ogłaszając się konstytuantą, zadekretowało rewolucję. Umiarkowany *Temps* powiada, że w tem przybraniu władzy ustawodawczej ukrywa się pogróżka i jakby wyzwanie. *Siecle* porównywa p. Thiersa z Ezawem, który pierworodztwo swoje sprzedał za misę soczewicy; za trochę pochwał żądanych przez p. Dufaure, rząd w rzeczach pierwszorzędnej wagi poczynił ustępstwa prawicy, w sprawozdaniu p. Vitet. *Siecle* nazywa tę politykę orjentalną, której niedołęztwo doprowadzić może do katastrofy.

La Verite pozwala sobie więcej. W artykule zatytułowanym „Constituante!!!“ powiada: „W imieniu wszystkich szczerych republikanów, w imieniu tych wszystkich, któ rzy światłą dla ojczyzny żywią miłość, nie chcemy przyznać zgromadzeniu w lutym obranemu charakteru konstytuanty; przysięgamy na naszą własną odpowiedzialność nie poddawać się tym konstytucjom, która się jemu (zgromadzeniu) podoba, bez prawa i mandatu, wydawać wbrew bezpieczeństwu, interesom i woli Francji.“

Głosy republikańskich dzienników prowincjonalnych są równie energiczne, jak paryskiej *Verite*. Jasno i otwarcie wzywają one do oporu.

Na posiedzeniu, na którem ogłoszono pana Thiersa prezydentem rzeczypospolitej, znajdowało się wielu pełnomocników zagranicznych, między nimi ambasadorowie Anglii i Hiszpanii, ministrowie brazylijski, belgijski i moskiewski. Po posiedzeniu dyplomaci zgromadzili się na małą konferencję dla zdecydowania czy mają się udać zbiorowo do pana Thiersa z powinszowaniem, czyli pojedynczo. Ponieważ brakowało posła włoskiego i austrjackiego, nie uważali ministrowie za stosowne udawać się zbiorowo, i ruszyli każdy z osobna do pałacu prefektury, gdzie winszowali panu Thiersowi szczęśliwego rozwiązania krizys parlamentarnej.

Z pomiędzy licznych telegramów z powinszowaniami dla Thiersa do Wersalu nadesłanych, szczególniej wymienić należy telegramy od cesarza moskiewskiego, od ks. Gorczakowa, od ks. Bismarka z Gastein, od królowej Wiktorji i od hr. Beusta.

W *Patrie* czytamy: Formacja korpusu stróżów pokoju (gardiens de la paix) postępuje szybko. Ten korpus złożony z dawnych sierżantów miejskich i żołnierzy, posiadających najlepsze świadectwa, będzie miał podwójną misję cywilną i wojskową. Stróże pokoju uzbrojeni są karabinami o szybkim strzale; podzieleni są na bataliony i kompanie. Liczba ich obecna wynosi 6.000 ludzi; mówią, że będzie potem zwiększoną.

Komisja do zbadania czynów rządu obrony narodowej zawezwała przed siebie marszałka Bazaine, który jest obecnie w Szwajcarji, aby zdał sprawę ze swoich działań. P. Gambetta ma stanąć w tym samym celu przed komisją w dniu 7. września.

Journal de Meurthe donosi, że jenerał Cissey kazał wybić medal na cześć Alzatczyków i Lotaryńczyków wojskowych, którzy pozostali w służbie Francji. Medal jest srebrny, na przedniej stronie postać rzeczypospolitej, a dokoła napis: „Aux Alsaciens-Lorrains, la France.“ Tylko Alzatczycy i Lotaryńczycy upoważnieni są do noszenia tych medali.

Paryzki korespondent *Gazety Kolońskiej* pisze 1. września: „Wczoraj pochowano Paul de Kocq'a, którego romanse czytywano we wszystkich językach Europy, i który nawet w papieżu Grzegorzu XVI. znalazł tak gorącego wielbiciela, że ten każdego Francuza, dopuszczonego do siebie, zapytywał przedewszystkiem o to, jak się miewa „jego kochany Paul de Kocq.“ Pochodowi pogrzebowemu towarzyszyło wiele osób; mowę nad grobem w imieniu towarzystwa dramatycznych pisarzy i kompozytorów, miał p. Najac. O tej samej godzinie licytowano rzeczy, pozostałe po Aleksandrze Dumas, które po większej części syn wykupił. Znajdywały się tam następne ciekawe przedmioty: dwie strzelby, podarunek Szamyla, albańska flinta, podarunek Abdel Kadera, sztylet od Garibaldego, cztery akwarele, malowane przez Wilhelma III., króla Hollandji, a przedstawiające sceny z „Trzech Muszkieterów.“ Rezultat licytacji wynosił 16.659 fr.

W dniu 11. września rozpocznie się proces Rocheforta, a zatem przed Rosselem. Aresztowania trwają ciągle, między innymi aresztowano jednego z rokoszan, który należy do najwyższej arystokracji francuzkiej, mianowicie wicehrabiego, Ivon Corbin de la Roche-Corbin. Walczył on przeciw wojskom wersalskim, służąc w jeneralnym sztabie komuny. Z drugiej strony codzień zjawiają się nowo wypuszczeni więźniowie, którzy już przeszli przez śledztwo.

Między kobietami Paryża rozpowszechnioną jest petycja do Zgromadzenia narodowego, żądająca, aby wypuszczono wszystkich oskarzonych jako komunistów, którzy nie zostają pod bezpośrednim zarzutem mordu, kradzieży i podpalania. Petycja ta przemawia „w imieniu ludzkości, w imieniu publicznego spokoju, w imieniu tysiąca rodzin, które w żałobie i nędzy marnieją, i w imieniu przemysłu paryzkiego, który z braku dobrych robotników przepada.“

Włochy.

Prezes ministrów Lanza, przesłał kardynałowi Antonellemu depeszę, w której powiedziano, że rząd włoski uznaje wprawdzie swój obowiązek utrzymywania porządku w Rzymie, ale z drugiej strony nadmienić musi, że dwór papiezki nie powinienby mu utrudniać tego zadania, i że jeśliby jak w ostatnich dniach miały się jeszcze powtórzyć nieporządki z winy samego Watykanu, to rząd włoski widziałby się znicwolonym na niego tylko zrzucić całą za nie odpowiedzialność.

Zapowiadana już od kilku tygodni częściowa zmiana gabinetu, pomimo wszystkich półurzędowych zaprzeczeń, chwilowo tylko jest zawieszona. Gadda ma się skłaniać do objęcia prefektury w Rzymie, a Vincenti już objawił gotowość przyjęcia teki ministerstwa robót publicznych; a za to znów kontr-admirał Ribotti odrzucił stanowczo ofiarowane sobie stanowisko ministra marynarki, które obecnie zajmuje Acton, obstający przy żądaniu dymisji. Dotąd nie można było znaleźć dla niego odpowiedniego następcy.

Z Florencji piszą: „W Valdieri, gdzie król włoski bawi się, polując na kozy skalne, nabawiono się wielkiego strachu. Policji doniósł jeden z jej szpiegów, że z Marsylii wybrało się w drogę trzech krwi chciwych członków „Internationalu“, którzy chcą w pośród ciszy i samotności leśnej zamordować Wiktora Emanuela. Ponieważ jednocześnie z tą wiadomością odkryto, że czyjaś zła ręka poprzecinała druty telegraficzne z Valdieri, zrobiła się więc straszna zawierucha, i mnóstwo poprzebieranych i nieprzebranych ajentów porozsyłano w różnych kierunkach na zwiady. Wszystko się to wkrótce okazało daremnym hałasem i wyzyskiwaniem rządu przez szpiegów.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Okropne nieszczęście Tauschinskyego powinno stać się hasłem dla publicznych władz bezpieczeństwa i dla każdego uczciwego człowieka w naszem mieście, aby każdy w swoim zakresie starał się przyczynić do położenia tamy zarazie szulerki, która jak rak w coraz szerszych warstwach ludności rozszerzać się tu poczęła. Tauschinsky zhańbił siebie i niewinną rodzinę swoją pogrążył w nieszczęściu, tylko dlatego, że dał się ułowić w sidła indywiduów, dla których zgrywanie rozmaitego wieku i różnego stanu lekkomyślników co lezą im w matnię, stało się rzemiosłem. Kronika skandaliczna lwowska zna niejedno nazwisko urzędników bankowych, młodych kupców, przemysłowców, synów obywateli wiejskich i oficerów którzy dali się wciągnąć do takich szulerni. W ostatnich czasach urządzono nawet polowanie na biednych studentów; przegrywają ci biedacy ciężko zapracowany lekcjami albo pożyczony u żyda na lichwę pieniądz, który miał im służyć na opłatę taks przy egzaminach. Najczęściej wystarcza jedna noc, aby takiego biedaka pogrążyć w nędzy i rozpaczy, jego rodzinę wtrącić w przepaść nieszczęścia — jedna noc wystarcza najczęściej, aby z tego co wszedł do nory szulerskiej tylko lekkomyślnym, zrobić gracza namiętnego, nikczemnika, zdecydowanego rzucić na kartę nietylko swój honor osobisty i całe swoje mienie, ale i mienie i spokój i cześć rodziny, swojej żony, dzieci i rodziców. Oprócz Orlewicza, odznacza się też chwytaniem młodych ludzi do nocnych hulanek szulerskich pewne indywiduum znane pod przezwiskiem „Murunia.“ Polem popisu „Murunia“ ma być mianowicie pewna kawiarenka pokątna przy ulicy bocznej Ormiańskiej.

Lwowski korespondent *Czasu* mylnie doniósł, że Orlewicz aresztowany.

O szkółce pani Pietraszewskiej otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„Od dwóch miesięcy czyli od otworzenia szkółki dziecięcej froeblowskiej, upoważnionej przez naszą Radę szkolną, posyłam do tej szkółki dwoje swoich dziatek i codzień bardziej jestem z tego zadowolnionym. Jednakże egzystencja tej szkółki u nas, zależy tylko od większej ilości dochodzących dziatek z którychby każde opłatą paru reńskich miesięcznie, przyczyniło się do najęcia sal i do innych wielkich wydatków, tembardziej że założyciele tej szkółki nie otrzymali żadnej od nikogo subwencji. Państwo Pietraszewscy mają już w swej szkole około 30. dochodzących dziatek, lecz taka ilość dziatek nie może zwrócić kosztów najmu sal i honorarjów dwom nauczycielkom, a więc tem mniej nie może dać założycielom szkółki utrzymania życia, co się im za ich najgorliwsze trudy około dziatek, mieć należy. Gdyby obecnie ilość dziatek się nie zwiększyła, w takim razie za zbliżeniem się zimy, niektóre z nich, mieszkające bardzo daleko od szkółki i nie mogące przychodzić, przestałyby płacić i wtedy ta doskonała a jedyna we Lwowie szkółka, musiałaby być zamkniętą, a jej sale musiałyby być na inny cel odnajętemi. Dziatki uczęszczające do tej szkółki, nabierają tam nietylko przyzwoitości, uprzejmości i dobrego ułożenia, lecz podług wieku rozdzielone na trzy klasy, zajmują się zabawami i robotkami froeblowskiemi, lub stosownie uczą się w przemianach półgodzinnych rysunków, pisania, czytania, rachowania, oraz języka francuzkiego i niemieckiego, jakoteż gimnastyki i śpiewu, a w klasie trzeciej początków geografii i historji. Czystość, zdrowie i wesołość dziatek, obok zaszczepienia w nie pilności do zajęć i nauk, jest głównym staraniem państwa Pietraszewskich i przyjmują oni dziatki obojej płci, wieku od lat 3 do 8, lecz tylko zupełnie zdrowe i czysto ubrane, więc jedynie chore, zbyt daleko mieszkające lub zbyt ubogie dziatki, muszą być pozbawionemi dobroczynności froeblowskiego systemu, tej coraz wzorowiej rozwijającej się szkółki. W dnie pogodne, dziatki wychodzą dwa razy przed i raz po południu na pół godziny do ogrodu, podczas deszczu zaś lub błota odbywają gimnastykę w salach szkółki, co też i w zimie praktykować się będzie. Jedynym więc kłopotem rodziców, dopóki ta szkółka nie posiada omnibusów, być może przyprowadzanie lub przynoszenie dziatek do sal tej szkółki w porze zimowej, co zresztą będzie dla dziatek tylko niezbędną przechadzką.

Przyjm panie redaktorze itd.

Grzegorz Grzybowski,
nauczyciel szkoły realnej.

Z dniem 1. października b. r. rozpoczyna się udzielanie nauk w Towarzystwie muzycznem pod kierownictwem artystycznego dyrektora, K. Mikulego w następującym rozkładzie: 1. a) Spiew choralny bezpłatny dla dam, trzy razy tygodniowo, nauczyciel p. Sierosławski. Spiew choralny bezpłatny dla mężczyzn trzy razy tygodniowo, nauczyciel p. Sierosławski. b) Spiew solo dla dam miesięcznie 4 zł., nauczyciel p. Müller. Spiew solo dla mężczyzn miesięcznie 4 zł., nauczyciel p. Müller. 2. Nauka gry na skrzypcach a) kurs początkowy, trzy razy tygodniowo nauczyciel p. Bruckmann, opłata miesięczna 1 zł. Nauka gry na skrzypcach b) kurs wyższy, trzy razy tygodniowo, nauczyciel p. Bruckmann, opłata miesięczna 2 zł. 3. Nauka gry na wiolonczeli nauczyciel p. Wollmann, opłata miesięczna 3 zł. 4. Nauka fortepianu, trzy razy tygodniowo, nauczyciel p. Stengel opłata miesięczna 3 zł. 5. Nauka kompozycji, udzielana przez dyrektora Mikulego, opłata miesięczna 3 zł. Wpisowego raz na zawsze przy wstępie składa się tyle, ile opłata miesięczna wynosi. Uczniowie zapisują się w kancelarji Tow. muz. (kamienica Sławikowskich) pod l. 234 w rynku. Ubiegający się o bezpłatną naukę, zechcą bezzwłocznie podania swoje z załączeniami wręczyć do protokołu magistratu lub dyrekcji Tow. najdalej do 20. b. m.

Kancelarja Tow. muzycznego otwarta dziennie od 10—12 przed i od 4—6 po południu.

Lwów d. 1. września 1871.

Z dyrekcji Tow. muzycznego.

— Składka na pogorzelców w Dobromilu. Na otrzymaną w drodze telegraficznej wiadomość o wielkim pożarze w Dobromilu, w skutek którego 1500 ludzi zostało bez przytułku i pożywienia, Prezydjum c. k. Namiestnictwa niosąc na razie pomoc dotkniętym tą klęską mieszkańcom Dobromila, przesłało na ręce c. k. starosty w Birczy 500 złr. w. a. z poleceniem niezwłocznego rozdania tej kwoty między pogorzelców w miarę rzeczywistej potrzeby. Powyższa kwota pochodzi w części ze składki zarządzonej natychmiast przez Prezydjum. Celem rozpisania dalszych składek w całym kraju zarządzono co potrzeba.

Jak się dowiadujemy, przesłał Wydział krajowy w skutek powziętej wczoraj uchwały 2000 złr., tudzież znaczną ilość chleba ze Lwowa i Przemyśla dla rozdzielenia między pogorzelców. (*Gaz. Lw.*)

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych zawiadamia, że biuro swoje przeniósł do kamienicy pod l. 228 w rynku (nad apteką pod Jeleniem II. piętro).

Lwów 4. września 1871.

Henryk Strzelecki, wice-prezes.
Romuald Makarewicz, sekretarz.

— **P. Teodor Żychliński**, który zbierał w Krakowie dary na teatr narodowy w Poznaniu, wyjechał do Lwowa z upoważnienia Komitetu po odwołaniu ztamtąd wysłanego w tymże celu p. Belzy. Donosi nam p. Żychliński z Bochni, pierwszej stacji, na której się zatrzymał, bo lubo koleją, jedzie „rzemiennym dyszlem,“ że w niedzielę danym będzie w tem mieście teatr amatorski na korzyść teatru poznańskiego.

Czas.

— **Czas pisze**: „*Gaz. Narod.* donosi, że Liszt ma mieć zamiar wziąć motyw do najbliższej kompozycji z dziejów Polski, a teraz właśnie ukończył oratorjum pod tytułem: „Chrystus.“ Winniśmy tu przypomnieć, że jeszcze w r. 1869 Liszt bawiąc w Wiedniu porozumiał się był z Lucjanem Siemieńskim o słowa pod oratorjum „Św. Stanisław.“ W myśli tej napisał p. Siemieński poemat pod tym tytułem drukowany w *Czasie* i osobno także wydany, a który służyć będzie Lisztowi do kompozycji muzykalnej.“

— **Kołomyja**. Szanowna redakcja raczy łaskawie w swym dzienniku następujące ogłoszenie umieścić: Wysoka Rada szkolna rozporządziła

---

jezdników komisyj, bili się rózgami, krajali ciało, lali na niego rozpalony lak. Wówczas dla wiary, teraz dla ojczyzny i wiary, jedno poświęcenie!

Od wymownego gospodarza dowiedziałem się także, że Lipnica była za czasów polskich murem otoczona, że w murze były dwie bramy: jedna Rajgrodzka, druga Sącka, że mur przed ośmdziesięciu laty został przez Austrjaków rozebranym.

Zobaczywszy i usłyszawszy wszystko, co ciekawego podróżnika interesować mogło w Lipnicy, pożegnaliśmy gościnnego gospodarza, którego wspomnienie w wdzięcznem sercu zachowaliśmy, i korzystając z wypogodzonego nieba, pojechaliśmy do Iwkowej.

Literatura polska.

(*Dr. Miłkowskiego tłumaczenie: „Dziejów filozofii starożytnej“ dra. Laforeta. Warszawa 1871. Tom I. Zesz. 1.*)

Drogą prenumeraty wydaje p. Miłkowski dedykowane Janowi hr. Tyszkiewiczowi tłumaczenie „Dziejów filozofii starożytnej“ przez (księdza) dra. J. N. Laforet'a.

W prospekcie tak się szanowny tłumacz wyraża o dziele ks. Laforet'a: „W istocie, stanowisko autora prawdziwie chrześciańskie, gruntowna znajomość traktowanego przedmiotu, oraz sposób przedstawienia łatwy, jasny i nader ujmujący, stanowią znakomite dzieła tego zalety.“

Ponieważ prócz tłumaczenia t. z. małego Szweglera (zdaje mi się z r. 1863) literatura nasza nie posiada tłumaczeń z obcych języków historji filozofii, a obszerniejszemi oryginalnemi dziełami w tym przedmiocie popisać się nie może, pożądanem jest przeto usiłowanie dokładnego zaznajomienia polskiej publiczności z poważną nauką dziejów filozofii. Szkoda tylko, że p. Władysław Miłkowski przepatrując to, co zrobiono na tem polu za granicą, wybrał do tłumaczenia Laforet'a. Nie daje ono bowiem bezstronnego obrazu historji filozofii starożytnej, a bezstronności tej samo stanowisko autora stanęło na przeszkodzie.

Widzieliśmy w wielu dziełach najznakomitszych filozofów, — że wymienię tu tylko Hegla — iż historja filozofii, pisana ze stanowiska jakiejkolwiek szkoły, nie przedstawia rzetelnego obrazu rozwoju myśli ludzkiej, są to poglądy w pewnym kierunku, w pewnym kolorycie, pożyczonym z magazynu aprjorystycznie powstałych zdań i zapatrywań się, a nie historja. Najmniej zaś odpowiedniem do oświetlenia historji filozofii jest światło teologii, która od wieków wojnę filozofii wypowiedziała.

Próby połączenia i pogodzenia teologii z filozofią nie są nowe; pozostały one przecież próbami, które dostatecznie wyjaśniły odrębność filozofii od teologii, i bezużyteczność wszelkich tego rodzaju usiłowań.

Bezużyteczność tę wykazuje także dostatecznie historja filozofii księdza Laforeta. Chociaż rzeczywiście widzi w niej tłumacz „gruntowną znajomość traktowanego przedmiotu“, gruntowna ta jednak znajomość posłużyła tylko historykowi za wyborny materjał do sofizmatów, mających na celu poniżenie filozofii. Bo też rzadko kiedy traktowano systemata filozoficzne z tak wielkiem lekceważeniem, jak w pomienionej książce. Z właściwą teologom pewnością siebie potępia autor bez zająknienia się filozofów nie do gustu mu przypadających, tak n. p. we wstępie na str. 5tej nazywa Locka „nieszczęśliwym myślicielem, nie bardzo zasługującym nawet na miano filozofa“ (!!) i każe wyżej cenić Malebrancha od Spinozy, którego nawet nie zaleca „otaczać szacunkiem“, odmawiając go także Epikurowi (co za zestawienie) i „zarozumiałym filozofom“, racjonalistycznym, pozbawionym, jak powiada, „rzeczywistej swobody ducha.“ Pytam bezstronnych umysłów, po której stronie więcej sumienności i swobody w badaniu? po której mniej „przesądów?“

O źródłach, które O. Laforet do historji filozofii greckiej podaje, rozpisywać się nie myślę, bo znane każdemu co się nią zajmował. Szczególną wagę kładzie on jednak (co zresztą z ducha dzieła wypływa) na Klemensa Aleksandryjskiego, na „Przygotowania do ewangelii“ Euzebiusza Philosophimena i inne mniej jeszcze nadające się źródła. Poczet nowożytnych dziejopisarzy filozofii, z których czerpał, jest bardzo mały. Już to samo powinno było powstrzymać p. Wł. Miłkowskiego od tłumaczenia książki ks. Laforeta, któremu obce są badania Erdmanów, Zellerów i innych. Pominięcie bowiem tych pisarzy świadczy, iż książka ks. Laforeta nie we wszystkiem stanęła na dzisiejszej wyżynie wiedzy. Cousin'a zaś „historji filozofii od najdawniejszych czasów aż do końca XVIII. wieku“ nikt z poważnych dziejopisarzy filozofii nie cytuje (?) jak się nie cytuje t. z. małego Schweglera. Wprawdzie książka Cousina ma wiele zalet, styl potoczysty, lekkość właściwą Francuzom i może posłużyć za bardzo miłą lekturę dla ludzi nie zajmujących się specjalnie filozofią, ale dla uczonego badacza dziejów przynosi ona tylko tę względną korzyść, jak wzelkie naukowe książki francuskie (? p. r.) że nauczy go lekkości w opowiadaniu, elegancji stylu a przedewszystkiem unikania ciemnych zwrotów i tylko między uczonymi utartych wyrazów.

Już to o Francuzach można powiedzieć, że piszą dla ludzi w ogóle, Niemcy zaś piszą tylko dla uczonych. I dlatego dobrze robią nasi tłumacze, że przenoszą francuskie dzieła nad niemieckie, gdy chcą przedmiot jaki spopularyzować. Ależ reguła ta stosuje się tylko do dzieł wewnętrzną wartością na równi stojących!

Filozofowie niemieccy stworzyli zupełnie odrębny, fachowy język tak, że trudną tę gałęź umiejętności zewnętrzną jeszcze formą utrudnili, i dla masy nieprzystępną uczynili. Ztąd też pochodzi poniekąd i owa niechęć w naszem społeczeństwie do filozofii, którą po większej części z niemieckiego, a więc niejasnego źródła staraliśmy się zaczerpnąć. Niepotrzebnie potworzyli niemieccy filozofowie mnóstwo wyrazów niezrozumiałych, bo tym sposobem ważną tę naukę uczynili nieprzystępną. Francuscy filozofowie wolni są od tych błędów, ztąd mowa ich jasna, — nauka łatwiejsza.

Naturalnie, że i X. Laforet, jako Francuz, tą samą pochlubić się może zaletą. I słusznie podnosi to pan Wł. Miłkowski w prospekcie. Ale cóż? kiedy prócz pochwał co do formy dzieła, innych zalet nie może w niem dopatrzeć sumienny krytyk. Pominąwszy wstępne rozdziały, nie zostające w koniecznym związku z resztą dzieła, widzimy z niego, iż autor postanowiwszy dowieść, że jedynem źródłem prawdy jest objawienie, brał tylko to ze starożytnych filozofów, co popierało jego założenie. Metoda wszechstronnego obejrzenia przedmiotu mogła go także doprowadzić tam, gdzie pragnął, wydała mu się ona jednak nieodpowiednią, bo podniosłaby ważność i wielkie znaczenie filozofów. Ułożył więc dzieło swoje w ten sposób, aby się uwydatniały tylko słabe, a nieraz nawet śmieszne ich strony, i niedostateczność ich nauki.

Jest to metoda, którą nazwalibyśmy doktrynerską, albo lepiej sekciarską, bierze przedmiot jednostronnie dlatego tylko, aby go sponiewierać. Cała literatura ultramontańska używa tej metody, która księdzu Laforetowi nie pozwalała nawet spokojnie mówić o systematach filozofii Chinczyków i Indjan.

Słaby to i bez kwalifikacji historyk, kiedy nie umie przenieść się w czasy zamierzchłej starożytności, i wykazawszy, jak myśl człowieka tworzyła pierwotne pojęcia, nie jest zdolny ocenić postępu, jaki zrobił duch ludzki od pierwszych stopni rozwoju swego. X. Laforet nie rozumie potęgi podziwienia godnej, jakiej potrzeba było do odkrycia, prostych wprawdzie, a przecież wiecznie trwałych, bo prawdziwych pewników moralnych, napotykanych w księgach Laodżego, Dże-sego i innych. Nie widząc w doktrynach filozofów chińskich i indyjskich nic nowego, co chwila wydobywa się Laforetowi z ust wykrzyknik: „jakież to śmieszne“ o niemal „jakież to głupie“. Wtedy tylko nie wstrzymuje uznania swego, gdy prawdy zawarte w jakim rozdziale ksiąg chińskich lub indyjskich, wydają się mu „jakby wyjęte z ewangelii“. Nie ulega wątpliwości, że zbliżenie się i podobieństwo zasad filozofii z zasadami ewangelii podnosi ich wartość, ale dla historyka umiejętności filozoficznej, nie może to być jedynem kryterjum.

W opisie nauki Men-dżego napotyka autor właśnie teorję sprzeczną z nauką teologiczną. Mendże jest optymistą moralnym, uczy, że człowiek jest z natury dobrym, i że, jeżeli złym się stanie, wina cięży na złem wychowaniu, jakie otrzymał. Ks. Laforet zamiast dowieść, że jest inaczej, nazywa naukę tę fałszywą, ponieważ podobną jest do nauki J. J. Rosseau'a, i tym jedynym sądem rzecz całą załatwia. Dowód ten był tem potrzebniejszy, że zasada Mendzego i Rosseau bardzo jest piękną i rozumną. Ponętniejszy jest bowiem świat, zapełniony istotami z gruntu dobrymi, i tylko okolicznościami na złą drogę sprowadzonymi, po których usunięciu oczyści się całe społeczeństwo. Moraliści też, opierający swoje badania na spostrzeżeniach statystycznych, gotowiby także oddać tej zasadzie słuszność.

Z książki Laforet'a wieje niechęć do filozofii, niema w niej tego zamiłowania, zapału, tego ciepła, którem ogarniać zwykliśmy przedmiot naszego zajęcia. Stosunek jego do przedmiotu nie jest taki jak matki do dziecka, która cieszy się, widząc rozwijanie się jego zdolności i jego pojęcia, ale jak znudzonego tetryka lub niechętnego dzieciom dziwaka, który widzi tylko same śmieszności i samą głupotę dziecinnego wieku.

Jeszcze jeden brak uderzył mnie w pierwszym zeszycie „Dziejów filozofii.“ Ks. Laforet nie obznajamia dostatecznie czytelnika z rozwojem intellektualnym i religijnym Chińczyków i Indjan, aby dopiero na tem tle rozwinąć ich filozofię. Jaśniej i plastyczniej przemówiłby tym sposobem do przekonania czytelnika, podobnie jak Wuttke w książce o życiu pogan, który w tomie II. mówi także o Chińczykach i Indjanach.

Pomimo jednak zarzutów, jakie zrobiliśmy stanowisku i metodzie księdza Laforet'a, tłumaczenie książki jego będziemy kupować, bo pomimo dziwnej ortografii pana W. Miłkowskiego, język jego jest dobry. Dla niego to pragniemy, aby pracę swą dokończył. Bo i to jest pożytecznem, że choć ze złej książki będziemy się mogli uczyć dobrego języka filozoficznego, wolnego od dziwacznych lingwistycznych tworów polskich Berlińczyków, do których niezaprzeczenie dał pochop ciemny filozoficzny język Niemców.

We Lwowie d. 30. sierpnia 1871.

Dr. Zgórski.

rozp. z dnia 3. września 1871 l. 7673 bezzwłocznie piątą klasę gimnazjalną w Kołomyi otworzyć, o czem się interesowane strony zawiadamia. Wpisywać się można do 15. września.

Hawel.

— (*H*) **Kołomyja** d. 4. sierpnia. Do dyrekcji gimnazjalnej nadszedł z prezydjum namiestnictwa ze Lwowa telegram następującej treści: „Otworzyć 5tą klasę z istniejącemi siłami nankowemi a o potrzebnych siłach donieść do Rady szkolnej.“ Otóż zabiegi i starania naszego miasta nie były marnymi i mamy już tedy wprowadzoną 5. klasę; w tem prędkiem przeprowadzeniu niezawodnie widzimy sprężystą rękę naszego namiestnika, p. Gołuchowskiego, bo inaczej kto wie, czyby tego roku było uskutecznionem; a luduość była tak rozgorączkowana, to też i uciecha ogólna i wdzięczność ogólna.

Jak potrzebny tu był kompletny zakład nankowy, pokazało się przy tegorocznych zapisach. Do 1. klasy zapisało się dotychczas 111 uczniów i zapewne jeszcze kilkunastu się zapisze, bo jeszcze bez ustanku przychodzą, tak że profesorowie aż się pocą przy egzaminach wstępnych, bo rodzice przybywający z dalszych okolic chcieliby wiedzieć o wypadku egzaminu dla swego dziecka i jak nam zapewniano, dzieci tego roku są o wiele lepiej przygotowane jak w roku przeszłym. Jak to poskutkowała wieść o wprowadzeniu całego gimnazjum.

W niedzielę o godzinie pól do dziesiątej koło dyrekcji finansowej spalił się domek drewniany należący do stolarza. Ratunek był gorący, przyczem jeden mieszczanin od spadającego belka tak silną poniósł kontuzję, że go bez zmysłów odwieziono do domu. Ale że wiatru nie było, a wspomniany domek stał w ogrodzie od sąsiedniego domu rzędem topoli i osik oddzielony, tedy pożar się dalej nie rozszerzył. Jednakowoż jak zawsze tak i teraz narzekać musimy na brak wody do gaszenia; sikawki stoją przy ogniu a wody niema, czasby już pomyśleć, aby temu brakowi przez sprowadzenie wody zaradzić. (A czasby, panie burmistrzu, p. r.)

— (*St.*) **Stanisławów**. Będąc w Kolomyi na wystawie, skorzystałem przy tem wiele, bo mogłem być na występie p. Aleksandra Chodeckiego. P. Chodecki występował tam dwa razy, t. j. 31. sierpnia i 3 b. m.

Nie będę tu obszernie rozpisywał się o występie p. Chodeckiego, jak chyba tyle, że jak zwykle, muzyką swoją i deklamacją upaja umysły ludzkie dziwnym czarem.

Wszedłszy do sali występu p. Chodeckiego, zastałem ją przepełnioną, publiczność intelligentna miasta Kolomyi i szlachta z całej tutejszej okolicy licznie się zgromadziła. Panie jaśniały świetnemi strojami.

Pan Chodecki we czwartek, t. j. 7. b. m. przyjedzie do Stanisławowa radość czyniąc prośbie tutejszych obywateli, którzy go tu z niecierpliwością jak największą oczekują.

— (*A. S.*) **Z nad Strypy**. Przebąkiwaliście raz w gazecie, że dyrekcja poczt galic. przejdzie w inne ręce; cieszyliśmy się, że ze zmianą dyrekcji będzie wprowadzony w urządzeniu poczt należyty porządek, to jest przeprowadzoną będzie zasada, że poczty powinne służyć dla wygody publiczności, ułatwiając jak najspieszniejszą korespondencję, tymczasem stary szlendrjan zdaje się ciągle istnieje, bo zawsze te same nielogiczne urządzenia. — Oto już ktoś podobno z Trembowli pisał, że przez puszczenie w ruch kolei tarnopolskiej przesyłki pocztowe zamiast przyspieszyć, opóźniły się. Dyrekcja pocztowa zostawia bowiem wszystko „beim Alten“ i lekceważy sobie tak dalece publiczność, że poczty nie chce nawiązać zaraz tuż do odchodzącego i nadchodzącego pociągu w Tarnopolu — z tego zdaje się powodu poczty będące dalej i odległe od głównych gościńców doznają jeszcze większych opóźnień. Oto poczta naszej okolicy Złotnik przez kolej Tarnopolską tyle zyskała, że przesyłki z Lwowa o całą dobę dostaje później, niż to było przed puszczeniem w ruch owej kolei, a do tego dostajemy tu pocztę tylko 4 razy na tydzień, więc w tym cywilizowanym kraju kolei i telegrafów możemy np. waszą pocztę z 2go z soboty) rano czytać aż 5go (wtorek) wieczór po 6tej godzinie, a w zimie to już trzeba czekać aż do środy rano, bo trudno pod noc zimową, może w zawieruchę wysyłać o milę lub dalej na pocztę.

Gdy szanowna ck. dyrekcja poczt sama jeszcze nie zastanowiła się nad korzystnem urządzeniem poczty Złotnickiej dla okolicznej publiczności, to raczy nad tem się łaskawie zastanowić i poczynić takie zmiany, któreby okazywały, że poczta jest dla publiczności a nie publiczność dla poczty, a to:

1. Poczta Złotnicka winna być codzienną.

2. Po bezpośredniem nawiązaniu poczty na gościńcu z Tarnopola ku Trembowli z pociągami kolejowemi, powinny być podług tego uregulowane godziny odbioru poczt w Mikulińcach, Wieniawce (urzędownie Chmielówce), Wiśniowczyku i Złotnikach; podobnoś już Wiśniowczyk inaczej posyła do Wieniawki jak przed otwarciem kolei, ale Złotniki zostawiono przy starej godzinie.

3. Wypada Złotniki nawiązać wprost z Wieniawką, bo równa odległość jest Złotnik i Wiśniowczyka od Wieniawki, gdzie z szutrówki przechodzi poczta na prywatną drogę, więc nie ma powodu, by poczta pierwej szła do Wiśniowczyka a potem do Złotnik, i przezto znacznie się opóźniała, a gdy n. p. Wiśniowczyk odbiera pocztę w Wieniawce po południu może około 5tej, to już Złotnikom, zwłaszcza w zimie nie stanie dnia, by pocztę sobie z Wiśniowczyka dostawiły, więc musi niepotrzebnie nocować w Wiśniowczyku. Jedynym powodem prowadzenia poczty do Złotnik na Wiśniowczyk byłaby siedziba sądu w Wiśniowczyku — ale nic na tem okolica Złotnik nie straci, gdy sądowe ekspedycje przez Wieniawkę dostawać się będą do Złotnik. Ważniejsza przecież komunikacja prędsza, z całą ziemią, niż z jednym Wiśniowczykiem!

4. Koniecznem jest dla Złotnik i okolicy, by miały bezpośrednią komunikację z Podhajcami, bo te są siedzibą Starostwa i Rady powiatowej, do których to właśnie terytorjum poczty złotnickiej należy, a nikt pewnie nie uwierzy, że z naszego, trzy mile odległego miejsca powiatowego (Podhajec) otrzymujemy korespondencje drogą pocztową zwykle w 6ciu dniach: idą bowiem one na Brzeżany, Kozowę, Horodyszcze, Tarnopol, Mikulińce, Wieniawkę, Wiśniowczyk i dopiero po takim ogromnym kole dostają się do Złotnik, nareszcie

5. Należy się nam nie poczta piesza, jak dotąd, ale wózkowa.

Nasza okolica już dwa razy udawała się z powyższemi życzeniami do c. k. dyrekcji poczt, ale dotąd jakoś nie chce ona błagalnych próśb naszych wysłuchać — może za pomocą waszej *Gazety* raczy sobie o nas przypomnieć, i przynajmniej na teraz jak najspieszniej zaradzić, byśmy przynajmniej sobotnią raniejszą *Gazetę* w w niedzielę wieczór jak dawniej czytać mogli, a nie aż we wtorek wieczór!

— **Komitet** Towarzystwa Opieki Narodowej podaje do publicznej wiadomości, że pan Piotr Wajda złożył na rzecz Tow. 29 złr. jako dochód z wieczorka tańcującego w Truskawcu, na który pp. Franciszek Kral i Ludwik Dobrzyniecki, dzierżawcy zakładu, bezpłatnie salę użyć pozwolili.

Również złożył pan Wajda 5 złr. jako dar od pana Leizera Schreier, za co zarząd T. O. N. wspomnianym osobom najszczerszą wyraża podziękę.

Lwów dnia 3. września 1871.

Zima,
wiceprezes.
Dr. Bernard Goldmann,
członek zarządu.

— **Dla biednej matki**, która porodziła troje dzieci, złożyli w ajencji dzienników pana Piątkowskiego pp.: T. F. 50 ct. A. 20 ct. E. Ziegler 50 ct. F. K. Ehrbar 30 ct. Suitangi 5 ct. J. Stanko 10 ct. Salomon Armor 40 ct. J. Nahlik 5 złr. Cz. J. 30 ct. Wilhelm Penther 50 ct. Armatys & Moerl 50 ct. Merrell 50 ct. K. W. 20 ct. W. Dworski 1 zlr. Adam Jakubowski 20 ct. W. G. 60 ct. Rosenthal 20 ct. Władysław Liwczak 20 ct. Antoni Kozlowski 1 zlr, A. Mańkowski 60 ct. Ignacy Beer 20 ct. A. Manek 30 ct. K. Z. 50 ct. H. Müller 35 ct. J. Buczyński 20 ct. Leon Sapieha 2 złr. Józef Altenberg 50 ct. Mikuli 5 zlr. Gebhardt 1 złr. K. 50 ct. H. Gottschef 20 ct. K. Wartalski 20 ct. Steiffa synowie 1 złr. Protung 1 złr. X. Y. 30 ct P. Lewicki 30 ct. G. A. Christian 1 złr. Maurycy Bałłaban 25 ct. J. Birnstein 20 ct. Boziewicz 30 ct. A. Bogdanowicz 30 ct. Jan Schuman 30 ct. J. Glanz 1 złr. Sedlak 50 ct. J. R. 30 ct. A. Filar 10 ct. Józef Banaluk 10 ct. J. M. 20 ct. O. S. 90 ct. Razem 33 złr. 55 ct. Dawniej zebrano 19 złr. 62 ct., ogólna suma składek na ten cel 53 złr. 17 ct.

W Administracji *Gaz. Nar.* złożyła pani Ignaca Ch... 2 złr.

— **Proces o morderstwo.** W mroźną noc z 29. na stycznia r. b., w Turynce, włości p. Napoleona Saruekiego, o $1^1/_2$ mili od Żółkwi na trakcie z Sokala i Mostów leżącej, w chacie Wasyla i Hanuśki Kawków, podwórkiem tylko i wązką drogą od rzeczki oddzielonej, odbywały się weselne gody córki ich Nastki z Dymitrem Greszczakiem. Pierwsze to dziecko w świat wyprawiali, to też gody były nielada. Różnych potraw, kołaczy i mięsiwa, było aż po uszy, korowaj ślicznie się udał, ściany zaledwo mogły pomieścić mnogość ludu zebranego. Hanuśka z babami gadała o przyszłych losach córki, Wasyl nieskąpą szklanicą wciąż częstował gości. Winszowań i uścisków było co niemiara, z okienek chaty biły jasne strugi świastła, głośny gwar rozlegał się daleko, a za każdym razem, gdy drzwi się otworzyły, buchał z izby jak z łaźni słup gęstej pary.

Wesołość panowała ogólna. Nie jeden już tęgo podchmielony stoczył się pod ławę, nie jednego lub jedną, trzeba było do domu prowadzić. Właśnie w takim wypadku znalazł się był Kość Kupicki. Młody Fed'ko Kawka, drużba weselny a brat gospodarza, z Krewnym swym Hryniem Morawskim, oraz Michałem Łapką i Ilką Greszczakiem, bratem pana młodego, wnet Kościowi dali pomoc, i wyprowadzili go z domu, poczem wkrótce wszyscy nazad wrócili do kompanii.

W tymże czasie — a zasiadano już do drugiej wieczerzy, i było dawno po północy — tejże wsi gospodarz, Jakim Kotnar, pomny swych zobowiązań dostawienia dnia tegoż kilku fur drzewa dla jakiegoś konsyljarza do Żółkwi, idąc drogą wspomnianą do drugiego chłopa, aby się z nim zawczasu o fury umówić, gdy zrównał się z chatą Wasyla, postrzegł wychodzącego z *derby**) Hrynia Morawskiego. „*Dnia dobroho!*“ — „*Daj Bih szczastie!* skazaw Hryń *do mene*“ opowiada Kotnar. „*Oj diad'ku, czy zabytyj, czy zmerłyj tam czołowik je*“ — *znów skazaw do mene.* — „*Ja każu hde?*“ — „*Ot tam w derbi.*“ — „*Tak chody i pobaczemo.*“ — „*Oj koły ja bojusia!*“ *odpowidaje mni Hrynio — a ja każu ne bijsia, i za połu jeho, i spustyłysia z wyspy* **). *Pryszły my do toho czołowika, ja za serce, a serce ne bijet'sia; czołowik wże trup. Aż tut na dorozi stoit Proś Rewaga. „A to szczo?“ howoryt Proś. Pryjdy i obacz, howoru ja, Czołowik mertwyj.* — „*Kto to zrobyw?*“ *pytaje Proś. Albo ja znaju, skazaw ja, i howoru potom jemu: Switta treba, treba zaraz poznawaty, prynesy chutko.*“

---

*) *Derba*; tak tameczny lud nazywa łożysko rzeki wązkiej, a mającej brzegi wysokie.

**) Wyspą nazywają pagórek nad rzeką, wpadajęcy stromemi ścianami do wody.

Wpadł Proć przestraszony do chaty Wasylowej po ogień, i zmieszał wesołość. Na wiadomość, że tuż o kroków dwadzieścia na rzeczce leży trup człowieka, wytrzeźwili się biesiadnicy niemało. Jedni nie chcieli iść, by nie być później zamięszanymi do śledztwa, a drugich ciekawość przemogła, i ci biegli za Prociem, spieszącym z latarką. Gdy przyszli na miejsce, gdzie stał Hryń z Kotarem, zaczęli trupa oglądać, lecz nikt, chociaż przy latarni, nie mógł go poznać. Był to chłop duży, rosłej postaci, bez czapki, w kożuchu, twarz miał krwią i śniegiem zbryzganą. Pomimo mrozu, ciało było jeszcze ciepłe; znać zabójstwo niedawno spełnione. Po długich namysłach i różnych przypuszczeniach, nareszcie jeden z obecnych, niejaki Jaworski, poznał trupa po butach. „To Kość Kopicki!“ zawołał, „jestem tego pewny, znam jego buty ogromne.“ Kość?! jakżeż Kość, kiedy on niedawno, zaledwie przed 20 minutami był w chacie na weselu? Kość ze Skoropudem byli na warcie, Kość zaszedł na wesele, spił się, odprowadzono go przecież do domu i tam musi spać teraz.

Takie było zdanie większości; lecz gdy wkrótce pobiegł Kotnar na przekonanie do żony Kościa, i wrócił z nią i wójtem, a dzień jasny noc spędził, znikła wszelka wątpliwość. Trup z rozbitą czaszką był nie czyj inny, jak tylko trup Kościa. Z lamentem podjęła go żona i, włożywszy na sanie, odwiozła do domu.

Kto mógł być sprawcą tak nagłej śmierci Kościa? Czy może sam się zabił na lód upadłszy z wysokiego, przeszło na 3 sążnie brzegu? Gdyby Kość się sam stoczył, pośliznąwszy się do derby, to na śniegu, ścianę brzegu pokrywającym, tak samo jak i na krzakach, u dołu rosnących, były by widoczne znaki tego spadnięcia, a tymczasem znaków tych nie było. Krzaki i śnieg, ściany derby pokrywający, były nienaruszone; wyglądało to tak, jak gdyby Kość spadł z nieba. Widocznem więc było, że nie sam Kość upadł, lecz, że go ktoś z nadzwyczajną siłą rzucił do rzeki. Ale kto i kiedy, kiedy nikt nie słyszał najmniejszego krzyku, nikt nie widział nikogo obcego koło chaty Wasyla, a miejsce, gdzie trup leżał, nie nosiło śladów najmniejszej walki i szamotań?

W tak trudnych okolicznościach, aby schwycić jakiekolwiek dane, któreby mogły posłużyć do wykrycia jakichkolwiek poszlak, przysiężny, Jakim Kotnar, wpadł na myśl wyegzaminowania Hrynia Morawskiego, którego przed godziną wychodzącego był spotkał, i który pierwszy dal znać o trupie. Chłopak, wzięty w obroty, zbladł i zaczął się mięszać. To zrodziło podejrzenie, że Hryń, chociaż zaledwie lat 19 liczący, nie jest obcy zbrodni. Podejrzenie to wkrótce nabrało większej siły, gdy Michał Łapka, który razem z Hryniem i z dwoma innymi wyprowadzali pijanego Kupickiego z chaty, po długim namyśle (Michał Łapka nie umie prędko myśleć) opowiedział starszym, jak się wyprowadzenie za drzwi Kościa odbyło, i co mówił Hryń, wróciwszy nazad do izby. „Myśmy we czterech“, powiadał Łapka (szeroka twarz czerwono-oliwkowa, policzkowe kości sterczą wydatnie, oczy i włos czarne; gdyby warkocz z tyłu, Łapka byłby istnym z nad Bajkału Mongołem), „wyprowadzili Kościa do sieni w zamiarze odstawienia go do domu, lecz w sieniach Fed' Kawka powiedział, iż tego nie potrzeba, że Kościa gdzieindziej można położyć; ja tedy z Ilką Greszczakiem wróciliśmy nazad, a z Kościem został tylko Fed'ko i Hryń Morawski. Może w kwandrans potem Hryń także powrócił, a za nim Fed'ko. Powróciwszy Hryń, rzekł: *Teper wże Kost' ne bude koniw krasty!* lecz za gwarem nikt tego nie słyszał, a ja nie zwróciłem uwagi.“

Opowiadanie Łapki było bardzo ważnem, wiadomo bowiem było wszystkim, że cała familia Kawków miała złość na Kościa za cztery konie, skradzione przed laty. Posądzali oni Kościa o ułatwienie złodziejom skradzenia tych koni. Suppozycja więc możebna, że nie kto inny jak Fed' Kawka z Hryniem, swym powinowatym, Kościa przez zemstę zabili.

Gdy aresztowano Hrynia, ten zaraz w karczmie przed wójtem i wielu innymi przyznał, że to on z Fediem, Ilkiem Greszczakiem i Michałem Łapką Kościa do derby rzucili. W kilka godzin potem zmienił swe zeznania o tyle, że tylko już na siebie i Fedia wskazywał, wykluczając dwóch innych zupełnie. Drugie to jego zeznanie potwierdzonem zostało nareszcie przez Fedia, który przed stroskanemi rodzicami Hrynia, żandarmami i dwoma gospodarzami toż samo powiedział. Aresztowano tedy obu, i najprzód do Żółkwi a potem do Lwowa odesłano, aby przed sądem, składającym się z radcy p. Petała jako prezydującego, i z radców pp. Kolasińskiego, Stencla, Lidla i adjunkta Malarkiewicza złożonym, ostateczną prawdę do spisania panu protokoliście Adlofowi podali. Zastępcą prokuratora w tej sprawie, która przez całe dwa dni, tj. przez przeszły wtorek i środę się toczyła, był dr. Jastrzębski. Obrońcą Hrynia wyznaczonym został dr. Pomianowski, Fedia Kawki dr. Edward Hofman. Jako rzeczoznawcy sądowi przywołani zostali dr. medycyny i chirurgii Molendziński i dr. Tangiel. (C. d. n.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 5. września. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W ostatnim tygodnin mieliśmy dnie pogodne a noce chłodne.

W handlu towarowym najpierw skonstatować musimy, że wytwory towarzystwa do wydobywania kali w Kaluszu znajdują odbyt nietylko w Galicji lecz także i w innych krajach monarchii austrjackiej a przesyłki tego artykułu wynoszą w bieżącym roku około 60.000 centnarów. Większa część transportu odchodzi do Anglii, zkąd znowu Ameryka zaopatruje się w ten artykuł. Ponieważ kali jest nadzwyczaj skutecznym środkiem użyźnienia łąk a Galicja nie posiada dostatecznych obszarów łąk, więc spodziewać się można, że artykuł ten znajdzie niebawem wielki odbyt w kraju, coby uważać można za wróżbę rychłego a znakomitego podniesienia chowu bydła. Łąka w ten sposób użyźniona wydaje cztery razy więcej siana niż przedtem.

Popyt z zagranicy ożywia się powoli. Tutejsi komisanci i zakłady kredytowe otrzymują liczne zlecenia, ale z kupnem zboża wstrzymują się, bo przewidują bliską zmianę stosunków handlowych. Pomyślny bowiem rezultat żniw w całej Europie zdaniem kupców wywołać musi niebawem znaczną redukcję cen. Tegoroczne zboże bardzo rzadko pojawia się na targu a na porządku dziennym stoi obecnie rozsyłanie prób różnych gatunków zboża. Zbiór kukurudzy, którą w tym roku uważano już za straconą, rozpocznie się niebawem na Bukowinie i księstwach naddunajskich i wróży wcale pomyślny rezultat. Ruch na targach krajowych rozwinie się jeszcze w tym miesiącu a dowóz zboża ograniczył się do najniezbędniejszych rozmiarów, gdyż roboty w polu absorbują obecnie wszystkich gospodarzy.

Żniwa skończyły się już prawie wszędzie. W niektórych częściach Galicji a mianowicie na równinach ziemiaki zaczęły się psuć, ale mimo to tegoroczny zbiór ziemniaków uważać można za zadowalający pod każdym względem. Wywóz zboża dotąd jeszcze nie da się należycie ocenić.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: **Bochnia**: pszenica 190 f. 10 złr. 40 ct., żyto 180 f. 7 zlr. 50 c., jęczmień 158 f. 5 zlr. 50 ct., owies 112 f. 3 zlr. 10 c. Dowóz był mały. **Tarnów**: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c., żyto 180 f. 6 złr. 75 c., jęczmień 158 f. 5 zlr. 25 c., owies 112 f. 3 złr. 90 c. Przy stałym dowozie ceny były stałe. **Dębica**: pszenica 190 f. 9 złr. 50 ct.; żyto 180 f. 7 zł., jęczmień 158 f. 4 złr. 75 c.; owies 112 f. 3 złr. 20 c. Pszenica i żyto trzymały się w cenie. Na owies był słaby popyt. **Jarosław**: pszenica 190 f. 9 zlr. 60 c. — 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 5 złr. 80 c. — 6 zł. 40 c., jęczmień 160 f. 4 zł. 40 c. — 4 zł. 70 c, owies 112 f. 3 zł. 10 c. — 3 zł. 50 c. Ceny były stałe. **Rzeszów**: pszenica 190 f. 10 złr.; żyto 180 f. 7 złr., jęczmień 158 f. 5 złr.; owies 110 f. 3 zł. Ceny spadły. **Przemyśl**: pszenica 190 f. 9 zł. 50 c. — 10 zł., żyto 180 f. 6 zł. —6 zł. 50 c.; jęczmień 140 f. 4 zł. — 4 zł. 20 c., owies 112 f. 3 zł. 20 c. — 3 złr. 30 c. **Brody**: pszenica 190 f. 8 złr. 20 c. — 8 zł. 50 c., żyto 180 f. 3 zł. 90 c. —4 złr., jęczmień 156 f. 3 złr. 50 c. — 4 zł., owies 112 f. 2 złr. 20 c. — 2 zł. 80 c., groch 200 f. 5 zł. — 5 zł. 50 c., hreczka 156 f. 3 zł. 40 c. — 4 zł. **Tarnopol**: pszenica 190 f. 7 zł. 10 c. — 7 złr. 50 c., żyto 180 f. 4 zł. 20 c. do 4 zł. 70 c., jęczmień 158 f. 3 zł. 60 c., owies 110 f. 2 zł. 50 c. Na pszenicę i żyto popyt był słaby.

Bydła rzeźnego i opasowego przewieziono w ostatnim tygodniu koleją lwowsko-czerniowiecką 1300 wołów, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcimia. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 120 wołów.

Lwów dnia 6. września. Mierzyca pszenicy 4.67; żyta 2.95; jęczmienia 0.00; owsa 1.75; hreczki 3.35; grochu 0.00; prosa 0.00; soczewicy 00.0; kartofli 1.57; siana 1.11; słomy okłotowej 0.83; pasznej 0.00, drzewa twardego 00.00; drzewa miękkiego 00.00.

Wiedeń dnia 4. września (Kor. *Gaz. Nar.*) Na targu dzisiejszym było wołów galicyjskich 1940, węgierskich 1200, niemieckich 100, razem 3240. Za stajenne woły dobre płacono 34 zł. do $34^1/_2$. Besarabskie paszone dobrze $33^1/_2$ do $33^6/_4$ zł. podlejsze, 32 zł. do $32^1/_2$ po największej części były woły źle paszone — dlatego można się spodziewać, że dobry wół będzie miał cenę.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoidstadt.

Kolej Naddniestrzańska. Już w czasach gdy kolej Karola Ludwika powstawała, chciano przeprowadzić jej linię przez bogatą okolicę Stryjską i Drohobycką, jednakże okoliczność, że poprowadzi ona przez stolicę kraju, rozstrzygła o jej teraźniejszym kierunku. Jak jednakże olbrzymia produkcja tych okolic wymagała nieodbicie połączenia kolejowego, świadczy ta okoliczność, że odstąpiono nawet od gwarancji procentowej i starano się jedynie tylko o wybudowanie tej linii kolejowej. Kolej Naddniestrzańska odpowiada tym życzeniom. Przebiega ona bowiem z Chyrowa przez Sambor do Drohobycza z odnogą do Borysławia przestrzeń 15milową, kapitał zaś jej, przeznaczony na budowę tej przestrzeni wynosi 12,000.000 złr. czyli tylko 800.000 złr. nominalnie za milę.

Ze strony państwa ma ono poręczone uwolnienie od podatków na lat 30. Głównym źródłem dochodu tej kolei będzie: bogate źródła nafty w Borysławiu, której produkcja rocznie 1 milion centnarów w wydobyciu z głównego produktu i ubocznych produktów wynosi; następnie obfite bogactwo zbożowe w wspomnionych obwodach, które według urzędowych sprawozdań w roku 1869 około milion centnarów do kolei Karola Ludwika dostawiały; dalej produkcja siana, która w roku 1870 wynosiła 3 miliony centnarów; handel bydłem, który z tych obwodów kolei Karola Ludwika w r. 1869 jedynie frachtu 1,200 000 centnarów przyniósł; potrzeb dębowego drzewa, mianowicie dla kolei, które już obecnie pół miliona potrzebuje; w produktach gorzelnianych, młyńskich i tartaków, które produkują prawie milion centnaru artykułu przewozowego; nareszcie z ruchu pociągów osobowych, który przy tak wielkiej liczbie ludności robotniczej, zamieszkującej okolicę Borysławia jest nader znacznym, będzie ona miała niezaprzeczenie znakomite źródło dochodu. Kolej Naddniestrzańska jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje czekać na rozwijający się przemysł, lecz znachodzi już gotowe wszystkie warunki w okolicy własnej, obok produktów wydobywanych; jest to pewna i trwała gwarancja jej powodzenia. Z kredką w ręku, za pomocą urzędowych tabelek przychodzimy do tego wyniku, że zaraz w pierwszych latach wprowadzenie w ruch tej kolei, oprócz oprocentowania prioritetów, akcje jej liczyć mogą na znakomity dochód. Ogromny udział w wartościach tej kolei łatwym jest do wytłumaczenia, skoro zważymy, że kurs emisyjny 72 pr. srebrem za akcje pierwszeństwa, a 62 pr. na akcje jest nader miernym.

Warszawa 4. września. Listy zast. serji 1. 4% 89 rs. 90 k. — 89 rs. 47 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.75 — 88.44. Listy zastawne z r. 1869 89.15 — 88.90. Listy likwidacyjne 4% 75.08 — 74.83. Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 157.0. Akcje kolei warsz.-wied. 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydg. 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 119.0.— 118.0. Akcje kolei łodzkiej 100.50— 00.00. Weksle na Wiedeń za 150 z. 92.70— 92.40.

Telegramy Gazety Narodowej.

Salcburg d. 6. września. O godz. w pół do drugiej po południu przybył tu dzisiaj cesarz austrjacki. Na dworcu przyjmowali go arcyks. Ludwik Wiktor, szef kraju i komenderujący. Tłumnie zebrana ludność powitała go z uniesieniem.

Berlin d. 6. września. Półurzędowa „Provinzial-Correspondenz“ pisze: Należy się spodziewać, że powtórny zjazd cesarzów Austrji i Niemiec i rozmowy kierujących mężów stanu (powołani są tam także pp. Hohenwart i Andrassy) utwierdzi dobrą komitywę między Niemcami i Austrją.

Salzburg 6. września wieczór. Cesarz Wilhelm przybył o godzinie 6tej m. 45 wieczór. Już przedtem (o g. 5 m. 45) udał się cesarz austrjacki przed urządzone dla cesarza niemieckiego mieszkanie. Cesarz miał na sobie mundur pruskiego pułkownika i wielki krzyż orła czarnego. W orszaku cesarskim byli arcyksiążę Ludwik Wiktor, ks. Hohenlohe, Bellegarde, Beust, Andrassy, Hohenwart, Hoffmann, Crenneville, Maroiczic. Od tłumów ludu cesarz był bardzo żywo i okrzykiem przyjęty. Z świty pruskiej oczekiwali cesarza niemieckiego hr. Schweinitz, hr. Redern, Abecken, Podbielski. Około godziny 6tej m. 45 przybył cesarz niemiecki czterokonną karetą pocztową. Muzyka wojskowa zaintonowała hymn pruski. Cesarz austryjacki przybył do karety, z której szybko wysiadł cesarz Wilhelm w uniformie austrjackiego pułkownika. Obaj cesarze uściskali się i ucałowali przy żywych okrzykach ludności. Po prezentowaniu sobie wzajemnem osób z orszaku udali się obaj cesarze do pokoi cesarza niemieckiego. Na ostatku przybył Bismark, Keudell, okrzykami przyjęci. Po kwadransie cesarz wrócił z orszakiem swym piechoto do swej rezydencji, wśród okrzyków ludności, gdzie o godzinie w pół do 8mej był obiad, na którym byli obaj cesarze ze swoim orszakiem.

Przyjechali do Lwowa d. 6. września.

Hotel Zorza: K. Stabel. mos. jen. z Krymu, M. Baraniecki dr. med. z Jarmulińca, Wł. Ciepielowski z Suszczyna, J. Postruski z Swistelnik, L. Rychlicki z Wilczej woli, Fr. Rozwadowski z Babina, A. Szaszkiewicz z Kolendzian, Fr. Szymanowski z Batiatycz, M. Zacharjasiewicz z Autonówki, A. hr. Rzyszczewska z Wołynia, M. Demianowicz z Moskwy, J. Smolatzky kupiec z Galacu.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 6. września 1871
godzina 6 min. 00 popołudnin.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 186.25. Akcje kredytowe 294.00. Akcje banku anglo austr. 256.30. Banku obrotowego 186.00. Kolei Karola Ludwika 254.50. Kolei południowej 189.80. Franko-austr. 122.20. Losy tur. 59.50. Akcje banku budow. 83.50. Losy węgier. 99.50. Kolei państwowej 376.00. Banku związk. 223.00. Kolei Łupk. 162.00. Napoleondor 9.57—. Usposobienie: bez ruchu.

Berlin. Ruble papier. 80—. Akcje kredyt. $163^1/_2$. Lombardy $105^1/_4$. Galizier $106^1/_4$. Kolej państwowa 210. Rumuńska $40^1/_4$. Banknoty austr. $83^1/_8$. Usposobienie: mocne.

Wrocław. Pszenica 94, żyto 63, owies 28.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. września

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	255 25	256 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	173 50	174 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	64 00	66 00
II. Listy zast. za **100** zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70	85 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 20	76 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 72
Dukat cesarski	5 68	5 75
Napoleondor	9 52	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 93
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 81
Srebro	119 50	121 00
Wiedeń d. 2. września.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 90	60 20
„ „ „ srebrem	70 20	70 30
Pożyczka ost. z r. 1839	299 00	300 00

	płacą (zlr. wal. a.)	żądają (zlr. wal. a.)
Pożyczka loter. z r. 1854	95 50	95 50
„ „ „ 1860	101 75	102 00
„ „ „ 1864	1c0 25	140 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 75	126 25
Oblig. indemniz. gal.	76 25	76 50
„ „ bukow.	74 00	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	259 75	260 25
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	296 80	297 00
Franko-Austrjackie	123 10	123 30
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	772 00	773 00
Vereinsbank	116 75	116 00
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	83 00	84 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	33 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	180 50	181 00
Karola Ludwika	255 75	256 25
Północna Ferdynanda	2142 00	2145 00
Franciszka Józefa	207 25	207 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Lwowsko-Czerniow. Jassy	175 00	175 50
Rudolfa	163 25	163 75
Siedmiogrodzka	177 00	178 25
Staatsbahn	381 00	382 00
Południowa	181 00	181 20
Tramway wied.	214 50	214 50
Łupkowska	163 00	163 50
Węgierska północno wsch.	162 00	162 50
„ wschodnia	88 25	88 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 25	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 30	96 60
„ „ „ 5% w. a.	91 30	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	108 00	108 25
„ w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 10	92 30
Ferdynanda północna	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 25
„ „ z r. 1867	101 25	101 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	93 50	94 00
„ „ z III. em.	84 00	84 75
Rudolfa	91 50	91 75

	płacą (złr. wal. a.)	żądają (złr. wal. a.)
Siedmiogrodzkiej	90 90	91 20
Południowej kolei	109 00	109 25
Państwowej kolei	140 00	140 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	87 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 25	185 50
„ Rudolfa	15 00	17 00
„ Stanisławowskie	26 00	28 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 00
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genois	33 50	34 50
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 00
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	88 75	88 85
Paryż 100 frank.	46 70	46 80
Londyn 10 ft. szter.	120 00	126 20
Frankf. 100 zł el. w p. N.	102 10	102 25

Nauczyciel, w średnim wieku; udzielający od wielu lat nauki szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, po znacznych domach obywatelskich na wsi, życzy sobie—będąc prawie w całym kraju znany tak co do gruntowności w nauczaniu, jako też ze stosownego traktowania dzieci —z początkiem nadchodzącego roku szkolnego tu w kraju lub za granicą przy jednem lub dwojgu dzieciach być umieszczonym. 2903 1—1

Bliższa wiadomość pod adresem: **A. Z.** obok klasztoru PP. Benedyktynek Nr. 540 3/4 na 2iem piętrze w pomieszkaniu p. Baracha ajenta zabezpieczenia europejskiego we Lwowie.

Folwark

w bliskości Sambora, przy kolei z Chyrowa do Stryja budować się mającej położony, z willą i najlepszemi budynkami gospodarskiemi jest do sprzedania. — Bliższą wiadomość udziela Jeneralna Ajencja dla handlu i przemysłu: **Semetkowski, d'Abancourt i Soohanik we Lwowie pod l. 56 miasto.** 2905 1—3

Cierpienia szyji,

Choroby

w krtani i w ustach,

leczą

Cukierki Dethana.

Niezawodny środek przeciw cierpieniom szyji, zgadze, chrypce, słabościom w organie spiewu, na szkarlatynę, wrzodom i oparzeniom w ustach, osobliwie do polecenia kaznodziejom, nauczycielom i spiewakom.

Niedopuszczają oddechu cuchnącego, usuwają z ust pozostały niesmak po paleniu tytoniu, i nadto uchylają działanie merkurjuszu na zęby.

Elixir do zębów,

proszek do zębów,

pasta do zębów (opiat.)

Dethana.

Te środki do utrzymania zębów: przez świat elegancki nadzwyczajnie cenione, są wybornemi środkami go toalety i codziennego czyszczenia zędów. Wzmocniają mieśnie, nadają zębom czystość białą, wzmacniają takowe, niedopuszczają zarazy i zgnilizny uśmierzają natychmiast ból zębów i nsuwają zapalenia w ustach 2898 1—48

Składy:

Paris, Apotheke von Dethan, Foubourg St. Denis Nr. 90., i w znaczniejszych aptekach we Francji i zagranicą.

! Oznajmienie !

Podpisany ma zaszczyt szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, iż nakładem jego wyszło dziełko pod tytułem:

„Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda nauczenia się

JĘZYKA FRANCUSKIEGO

prędko, łatwo i gruntownie bez pomocy nauczyciela“,

ułożone przez K. Ploetza, profesora języka francuskiego w kolegium berlińskiem.

Dziełko to jest przyjęte we wszystkich zakładach naukowych w Prusiech i Niemczech, uznane więc jest ogólnie jako dobre i przewyższa w tym względzie podobne dziełko Dra Ahna, dlatego też podpisany dziełko to poleca z tem życzeniem, aby ono i w naszych zakładach naukowych, jako też domach prywatnych używanem być mogło.

Dziełko to składa się z 10 arkuszy i kosztuje tylko 60 ct. w. a., po której to cenie z którejkolwiek księgarni sprowadzonem być może.

Z poważaniem

2889 3—6 **H. Bodek**

księgarz l. 74 m. we Lwowie.

L. 2050. 2863 3—3

Konkurs.

Na posadę lekarza Doktora medycyny dla powszechnego zakładu chorych w Drohobyczu, z roczną remuneracją 300 złr. w. a. i zastrzeżeniem, że lekarz ten prócz służby w szpitalu bez wyraźnego przyzwolenia Wydziału krajowego i Zwierzchności gminnej żadnej innej publicznej służby lekarskiej sprawować nie może.

Podania wnoszone być mogą w przeciągu jednego miesiąca od dnia ogłoszenia do Zwierzchności gminnej.

Drohobycz, 28. sierpnia 1871.

MEBLE

wszelkiego rodzaju.

LUSTRA

od najmniejszych do największych,

MATERYE

na meble,

Aksamit, Gobelina, Wenecyena, Ryps, Cerata amerykańska, Creton.

Kornyszy

2839 3—8 i

Kutasy do okien

wszystko w największym doborze i po cenach najumiarkowańszych poleca

TOWARZYSTWO stolarskie lwowskie

w swoim składzie,

we Lwowie, plac Dominikański l. 131 m.

Zgubiono

31. lipca b. r. 1ną Obligację pożyczki Stanisławowskiej, 1 Los Rudolfa, 2 Losy z r. 1864 i Recepis na 1ą Akcję kolei Czerniowieckiej.

Rzetelny znalazca raczy odesłać takowe pod adresem **M. K.** w Trembowli, lub w handlu Nasion Juliusza Adama przy placu Marjackim oddać.

Kroki prawne celem umorzenia tych efektów poczyniono. 2356 3—3

Nowo otworzony magazyn!

F. S. BARDASZ

we Lwowie plac Katedralny, l. 31 m.,

poleca w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

PŁÓTNA

różnego rodzaju,

GOTOWEJ BIELIZNY,

DESZCZOCHRONÓW

PLAIDÓW,

gutaperkowych **PŁASZCZÓW** od deszczu, biały i kolorowy CHIRTING na bieliznę, CHUSTECZEK do nosa, RĘCZNIKÓW, prawdziwych saskich POŃCZOCH i SKARPETEK, KOCYKÓW, bawełnę Pottendorfską, najnowszych WSTAWEK do KOSZUL, KRAWATEK, SZELEK manszet i KOŁNIERZYKÓW.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincje uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej. 2813 3 - ?

Adwokat 1—3

Dr. MAURYCY JEKELES

otworzył kancelarję w domu przy ulicy Sykstuskiej pod liczbą 117 2/4 na dole.

Pewna Francuzka

ma zaszczyt uwiadomić szanowną publiczność, że w miesiącu **wrześniu otwiera**

Zakład dla panien,

w którym pobierać mogą lekcje języków od metrów odpowiedniej narodowości.

Mogą też słuchać wykładu innych przedmiotów w polskim lub francuskim języku. Życzenia rodziców, którzy jej swe córki powierzyć zechcą, będą najzupełniej zaspokojone.

Dla wprawy w mówieniu po francusku będzie utrzymywała pomocnice, rodowite Francuzki. 2891 1—3

Rodzice, którzy zechcą ją zaszczycić swem zaufaniem, raczą się w rannych godzinach (aż do 3ciej po połudnu) zgłosić do jej tymczasowego pomieszkania w celu utrzymania bliższych szczegółów i urządzenia podziału klas.

Ulica Halicka dom Sermaka l. 453 1. piętro drugie schody pierwsze drzwi na prawo.

Jarmark



na

konie.

W mieście **Tarnowie** (stacji kolei żelaznej) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszej drugi tegoroczny jarmark na konie, **dnia 18. września 1871** i następnych.

Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów 2. Wrześna 1871. 2—3

ZWIERZYNIEC

mały, jest przy ulicy Majera, obok ogrodu Pojezuickiego od godziny 9tej rano do 9tej wieczór do widzenia, i zawiera dużo dzikich zwierząt, jako to: **LWY, TYGRYSY, MAŁPY, PAPUGI i t. p.** 2—3

Karmienie i dresowanie zwierząt odbywa się codziennie o god. 4. popołudniu i o 7. wieczór.

Cena miejsc: I. miejsce 30 ct. — II. miejsce 15 ct. — Dzieci płacą połowę. **J. R.**

KANCELARJĘ MUZYCZNĄ

KURSU

FORTEPIANOWEGO

przeniosłem pod Nr. 379 m. targowica drzewa, do domu Roten, między ogrodami, kamienica z balkonem na drugiem piętrze.

Jak przez lat 20cia tak i nadal niezaprzestaję prowadzić szkoły **gruntownej nauki na fortepianie, udzielam lekcje prywatne także po domach, sprzedaje i pożyczam** doskonałe fortepiany daleko taniej, jak po składach.

Mam tanie i schludne pomieszkania po 5, 6 zlr. do najęcia w mojej realności o podal od miasta, która to za **12000 zlr. może być sprzedana.**

Zamówienia na lekcje prywatne po domach przyjmuję i udziela się między 2gą a 4tą godziną, w kancelarji na 2giem piętrze. 2827 2—3

Walerjan Bogucki,

artysta muzyczny, ojciec.

Eugen. Mikulicz,

Operator dolegliwości u nóg,

ma zaszczyt przejeżdżając przez Lwów szanowną P. T. Publiczność uwiadomić, że usuwa bez **bolu i bez używania ostrych narzędzi**, i gryzących ingredjenci, wszelkie gatunki **nagniotków, zatwardzenia skóry, wrosłe, wapniste paznokcie i odmrożenia** i t. d. w przeciągu ledwie jednej minuty.

Pobyt krótki.

Ceny mierne, podług cennika miejscowemu urzędowi przedłożonego.

Hotel Kuhna ulica Karola Ludwika Nr. 180 na dole pod Nr. 6. 3—?

Ordynuje od godz. 8 12 r. i od 3—6 po południu. Ubogim o godz. 1—2 bezpłatnie.

NEWRALGIE **wszelkie cierpienia nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra- *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 2392 22—24

Młodzieńca

14—16 lat, z dobremi zaświadczeniami szkolnemi, dobrem pismem,

przyjmuję na praktykę

w Kantorze.

Arnold Werner

2795 3 3 we Lwowie.

HANDEL

KORZENI, WIN, HERBATY, RUMU ect.

J. F. KLEINA Wwy i RISSLERA

we Lwowie,

poleca Szanownej P. T. Publiczności wszelkie towary w zakres tegoż wchodzące **po cenach najtańszych stałych.**

Zwracamy uwagę na **Kawę Ceylon i Java** palone parą, których dostać można w każdej ilości.

Z początkiem września otrzymywać będziemy codziennie świeże transporta

Winogron Veslauskich.

O wczesne zamówienia z prowincji upraszają

2861 2—2 *J. F. Kleina Wwa i Rissler.*

1895 1—12 Fabryka poprawnych, najpraktyczniejszych i w teraźniejszych czasach poszukiwanych

Przenośnych LODOWNI,

Inżyniera maszyn, FRANCISZKA BOLLINGER w Wiedniu, poleca swoje wyborne **lodownie przenośne** na piwo, wino itp. aparaty do ochłodzenia i **utrzymania potraw,** mleka, mięsa, tłuszczu itp., **aparaty do ochłodzenia wody, maszyny do wyrabiania lodów i rezerwoary na lody po stosunkowo niskich cenach.** Również poleca powyższa firma **pipy do musowania, szpunty do beczek, windy piwniczne z aparatami** do lodu lub beztychże; także przyjmują się naprawy a stare pipy i szpunty wymieniają się na nowe. Zlecenia na powyższe przedmioty, jak również i całe urządzenia restauracji i szynków będą rychło i po tanich cenach wykonane. Na żądanie posyłają się wzory i cenniki. Zamówienia uprasza się stosować:

Fabriks-Hauptniederlage,

Wieden, Heumühlgasse N. 2.

Wien.

15000 osób

w 4 latach, które się osłabiły **w skutek rozpusty w życiu**, a które bezskutecznie używały rozmaitych kuracyj, zawdzięczają zupełne wyzdrowienie i odzyskanie sił, radom zawartym w książce, która właśnie 72 naklad opuściła, pod tytułem:

„Die Selbstbewahrung“

Dr. Retau z 27 patol. anat. obrazami.

Cena 2 zł. Dzieło to obeimuje rady doświadczonych lekarzy i podaje sposoby postępowania w każdym wypadku. 2892 1—6

W dowód prawdy przytoczymy, że to dzieło przedłożono wszystkim rządom i władzom zdrowia, a które się bardzo pochlebnie oniem wyraziły, Do nabycia u C. POENICK'es **Schulbuchhandlung in Leipzig, w Krakowie u p. Ferdynanda Baumgardten.**

Jeden, lub dwu uczniów

z domu obywatelskiego znajdą porządne utrzymenie z wiktem, usługą i w osobnym pokoju. Naukę **fortepianu** i języka **francuskiego** mogą także pobierać.

Dowiedzieć się można w Administracji „Gazety Narodowej“. 2793 11—12

PRODUKTY FARMACEUTYCZNE

z Fabryki

pp. Montreuil braci et Comp.

w Clichy la Garenne pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE, łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S bardzo skuteczna, przyjemnego smaku.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych. 2407 11—24

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

we Lwowie i w Krakowie w aptekach p. *P. Mikolascha i Trauczyńskiego.*

Agronom

w sile wieku około lat trzydziestu, język polski i niemiecki, posiadający, 10letnią praktykę rządcy w gospodarstwach niemieckich w Prusiech i w Poznańskiem, mogący się wykazać nader chlubnemi świadectwami ze swej przeszłości, a na żądanie złożyć kaucję 4 do 5 tysięcy złr., poszukuje stanowiska rządcy lub plenipotenta w dobrach ziemskich. 2808 3—3

Wiadomość bliższą udzieli p. **Gościcki**, urzędnik Filji Banku hipotecznego w Tarnopolu.

Dobra

Jordanówka

w powiecie Mościskim z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u adwokata Skórskiego w Przemyślu. 3—3

Przez znawców lekarzy należycie wypróbowany i jako wyśmienicie skuteczny uznany,

Spiski karpacki ekstrakt ziołowy

dr. med. Faykissa w Keszmarku (Spiż).

Jako doświadczony środek w kaszlu, chrypce, ostrym i chronicznym katarze płucowym, kurczowym, nerwowym, astmatycznym kaszlu, kokluszu, grypie, zwężeniu piersi, ściskaniu w piersiach, krótkiemu oddechowi, kłóciu w boku, suchotach i nawet w osłabieniu żołądka i w ogólności ciała w chorobliwym rozkładzie soku ożywczego.

Z równym skutkiem zastosowuje się Spiska Karpacka herbata ziołowa i Spiskie Karpackie cukierki ziołowe dr. Faykissa.

Cena: Flakon Ekstraktu ziołowego wraz z objaśnieniem sposobu użycia, 75 cnt. w. a.; paczka Herbaty 25 cnt. w. a.; pudełko Cukierków ziołowych 35 cnt. w. a.

Opakowanie 20 cnt.

Artykuły te można zamawiać hurtownie u samego fabrykanta w aptece pod Węgierską koroną Nr. 121 w Keszmarku (na Spiżu) i w składach u **ZYGMUNTA RUCKERA w aptece pod srebrnym orłem we Lwowie, w Krakowie** u pp. Siedleckiego i Trauczyńskiego i u E. Grünnspana w Brodach. 2604 5—5

List gończy.

Dnia 23. Sierpnia r. b. uciekł od służby z dworu w Płotyczy pod Tarnopolem, chłopiec kredensowy Stefan Michalski, zabrawszy kołkową liberję i inne rzeczy jego własnością nie będące. — Chłopiec ten liczy lat 19, wzrostu małego, szczupły, włosów blond, oczu siwych. Uprasza się wszystkich PP. Przełożonych obszarów dworskich i gmin. iżby zbiega tego śledzić, a w razie, przytrzymać i do tutejszej Zwierzchności miejscowej, lub do przynależnej c. k. władzy odstawić raczyli. 2887 3—3

Przełożeństwo obszarów dworskich

w Płotyczy dnia 28. sierpnia 1871.

Małą wkładką można osiągnąć znaczną wygranę,

a to przez kupienie udziałowego kwitu na

Brunszwickie LOSY SERJOWE.

Przez wkładkę tylko 14 zł. przychodzi się w posiadanie 20 części takiego losu serjowego, którą gra się przy ciągnieniu dnia 30. września na wygranę

150.000

w srebrze bez wszelkiego potrącenia, a otrzymana wygrana wypłaci się gotówką.

Te kwoty udziałowe są jednak w zapasie tylko tak długo, jak wystarczą losy.

Losy Brunszwickie serjowe po **135** zł.

„ „ z r. 1839 „ **225** „

Wechslergeschäft der Administration des

„Mercur“

Wien, Wollzeile, 13.

2776 7—10

Do uprawy roli pod pszenicę zimową,

jest jeszcze tylko w zapasie kilkaset centnarów **miałko mielonej, dobrze wyfermentowanej i niesfałszowanej**

mąki z kości.

Fabryka kości mielonych w Rudzie poczta Cieszanów.

Centnar wagi wiedeń. na miejscu 4 złr. 25 c. z dostawą do dworca kolei w Jarosławiu 4 zł. 70 c. 2794 4—4

Do handlu nasion

KAROLA GLANZA

2907 1 4 **plac Marjacki l. 19 m. nadeszły**

prawdziwe cebulki kwiatowe Haarlemskie

i sprzedaje takowe po następujących cenach:

1 tuzin	**Hyacentów** pełnych, do pędzenia lub ogrodowych na wybór, niebieskie, białe, czerwone lub żółte		2·20.
		sztuka	20.
1 „	detto mięszanych do pędzenia lub ogrodu		2·—.
		sztuka	18.
1 „	**Tulipanów** pełnych do pędzenia (Duc van Thol)		60.
1 „	detto „ nadzwyczaj wielkokwitnące		50.
1 „	**Narcyze** pachnące (Sonquilles)		1·—.
		sztuka	12.
1 „	**Tacetów** różnobarwnych		1·70.
		sztuka	18.
1 „	**Scilla** siberica praecox		1·20.
		sztuka	15.
1 „	**Krok sów** różnobarwnych		20.
1 „	**Anemonów**		50.
1 „	**Ranunculus** fl. pl.		40.

VÉRITABLES GRAINS DE SANTE DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich pigułek czyszczących, jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francji. Od lat 70 w użyciu uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak naczczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: A. ROUVIERE i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece p. Leroy, 45, ulica Sgo Augustin; we Lwowie i w Krakowie w aptekach pp. Mikołasch i Trauczyńskiego; w Warszawie w składach materiałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa. 2405 11—24

Pragska Akademia handlowa.

Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.

Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gymnazjum.

Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym.

Dokładne prospekty i dalsze objaśnienie udziela najchętniej

2733 4—6 z polecenia rady zawiadowczej:

Karol Arenz, dyrektor.

PARFUMERIE ORIZA.

Wynalazek **L. LEGRAND** fabrykanta perfum, uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego,

w Paryżu ulica St. Honore Nr. 207.

Wszystkie poniżej wymienione wytwory toaletowe specjalnie przygotowane z nadzwyczajną biegłością i starannością, tak iż stanowią doskonałość w tego rodzaju wyrobach jako rezultat nauki połączonej ze sztuką.

MEDAL Z WYSTAWY POWSZECHNEJ

1867 roku.

Creme Oriza

de Ninon de Lenclos.

Ten nieporównany środek nadaje połysk, świeżość i piękność twarzy, zapobiega zmarszczkom, spędza takowe i utrzymuje młodocianą twarz do późnej starości.

Ess-Oriza i Oriza Lys.

Nowe perfumy skoncetrowane, bardzo w modzie do chustek do nosa.

Oriza-Lacte.

Nadaje skórze białość, spędza zmarszczki i piegi.

Oriza Powder

Fleurs de riz de la Caroline.

Nadaje świeżość, białość i piękność skórze. Użycie tego środka po *Créme-Oriza* spędza i leczy czerwoność i irrytacje skóry.

Towarzystwo lekarzy poświęcających się badaniom hygenicznym wytworów toaletowych uznało w swym raporcie ten proszek za najczystszy i lepiej przygotowany od wszelkich innych.

Savon-Oriza.

Wydające pianę obfitą i przyjemnej woni. Mydło to delikatne i przyjemnej bardzo woni, jest niezbędne do zachowania i udelikatnienia skóry

L'ORIZALINE-VÉGÉTALE et L'ORIZALINE-POMMADE

doktora James Smithson.

Powraca w jednej chwili włosom ich kolor naturalny: brunet, blond czy szatyn. Dwa te ostatnie środki bardzo łatwe do użycia, są bynajmniej nieszkodliwe. (Do flakonów dołączony jest sposób użycia).

Eau Tonique Quinine Legrand i Pommade au Baume de Tannin.

Srodki przygotowane według recept dra CHOMFL, używają się do czyszczenia głowy z łupieży, dla wzmocnienia, zapobieżenia wypadaniu i porostu włosów.

Dostać można we Lwowie u p. Mikolasza; w Brodach u p. Lullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego. 3753 2—12

P. T. Panom obywatelom dóbr ziemskich poleca się do **wykonania gospodarczych melioracji**, przy skarbie tłumackim zatrudniony inżynier melioracyjny

M. KRITSCHKE

2853 3—6 w Tłumaczu.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym i w ogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. 2408 11—24

We Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

wydaje

ASYGNATY KASOWE

5% z 8 dniowem wypowiedzeniem

5½% „ 14 „

6% „ 30 „

2805 3—3 **Dyrekcja.**

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.

C. k. uprzyw. austr. Vereinsbank.

OTWARCIE SUBSKRYPCJI

na kapitał 12,000.000 złr. austr. wal. w srebrze

C. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej,

który rozdziela się

na 24.000 akcji po 200 złr. w. a. w srebrze, lub 133⅓ tal. 4,800.000 złr. sreb. a. w. lub 3,200.000 tal.

i na 24.000 oblig. pierszeństwa po 300 złr. a. w. srebrze lub 200 tal. = 7,000.000 złr. w srebrze a. w. lub 4,800.000 tal. prus. courant.

Akcje opiewają na okaziciela a umorzenie nastąpi w ciągu trwania koncesji w drodze corocznego losowania w pełnej wartości nominalnej w srebrze. Za obligacje przez wylosowanie umorzone wy awane będą kwity z prawem do użytkowania. Obligacje pierwszeństwa z 5% w srebrze od nominalnej wartości opiewające na okaziciela nie podlegają opodatkowaniu i wydawane będą sztuka po 300 złr. w. a lub 200 tal. prus. courant. Te obligacje będą w ciągu 65 lat w drodze losowania ściągnięte i po wartości nominalnej w srebrze wypłacone.

Takowe mają kupony od 1. stycznia i 1. lipca, które wypłacone będą w kasie Vereinsbanku i w miejscach, które później się do wiadomości podadzą w kraju i zagranicą.

Warunki Subskrypcji:

1. Subskrypcja nastąpi dnia 12. września r. b.

w Wiedniu	w k. k. priv. östr. Vereinsbank,
„ Pradze	„ Bömischen Escompte-Bank i Zivnostenska banka pro Cechy a Morawu v Praze,
„ Gracu	„ Allgem. steirischen Creditbank,
„ Bernie	„ Mährischen Bank für Industrie und Handel,
„ Linzu	„ Bank für Oberösterreich und Salzburg,
„ **Lwowie**	„ **Galicyjskim Akcyjnym Banku hypotecznym,**
„ Krakowie	„ Filiach galicyjskiego akcyjnego Banku hypotecznego,
„ Tarnopolu	„
„ Samborze	„
„ Czerniowcach	„
„ Opawie	u pp. C. R. O. Schüler,
„ Berlinie	w Deutschen Union-Bank,
„ Wrocławiu	u pp. Gebrüder Guttentag,

„ Strassburgu	w Filiale der Deutschen Unionbank,
„ Hanowerze	u pp. M. J. Frensdorff,
„ Kolonii	w A. Schaaffhausen'schen Bankverein,
„ Królewcu	u p. S. A. Samter,
„ Hamburgu	u pp. M. M. Warburg & Comp.,
„ Frankfurcie n. M.	u p. L. A. Hahn,
„ Lipsku	u p. H. C. Plaut i pp. Aron Mayer & Söhne,
„ Drezdnie	w Sächsischen Creditbank i u pp. M. Schie Nachfolger,
„ Mnichowie	w Bairischen Handelsbank,
„ Augsburgu	u J. J. Obermayer,
„ Mannheim	u pp. Köstler & Comp.,
„ Heidelberg	u pp. Köstler & Comp.,
„ Nürnberg	u p. J. Em. Wertheimber,

w zwykłych godzinach urzędowych równocześnie, lub osobno na akcje a osobno na priorytety i zamyka się w tym samym dniu. Rezultat sybskrypcji będzie obwieszczony w czasopismach, a w razie przewyżki subskrypcji nastąpi stosunkowa redukcja.

2. Kurs emisyjny jest oznaczony w srebrze na akcje . . . . 62% = 134 zł. = 82⅔ tal.
„ „ „ „ „ „ pryorytety . . 72% = 206 „ = 144 „

Każdy subskrybent ma złożyć od subskrybowanej nominalnej kwoty 10% w gotówce, w kwitach hipotecznych, asygnatach kasowych publicznych zakładów bankowych, lub w efektach po kursie z dnia poprzedniego jako kaucję, a w razie przewyżki subskrypcji część kaucji będzie zwróconą.

3. Subskrybecnci akcji lub pryorytetów mają odebrać na nich przypadające sztuki najdalej od 15. października do 20. listopada br. za wpłatą kursu emisyjnego w srebrze w notach bankowych lub państwowych po kursie srebra z dnia 11. września rb.

Przy subskrypcji ma się wnieść oświadczenie, czy przypadająca kwota subskrypcyjna uiszczona będzie w srebrze lub w papierach.

4. Odebranie sztuk nastąpi w tem miejscu, w którym sukskrybowano.

Subskrybenci mogą przypadające na nich sztuki odbierać częściowo w terminie powyżej oznaczonym.

5. Kaucje złożone gotówką będą przy odbiorze subskrybowanych sztuk akcji lub pryorytetów natychmiast, przy częściowym zaś odbiorze w ciągu oznaczonego terminu wliczone, do tegoż czasu jednak 4% oprocentowane.

Kaucje złożone w efektach zwrócone będą po odbiorze subskrybowanych sztuk.

6. Procenta w srebrze na przypadające sztuki liczą się od dnia odbioru i od tego czasu będą przy odbiorze uregulowane.

7. Z dniem 20. listopada wygasa prawo do poboru akcji lub pryorytetów — po tym terminie przepada kaucja.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych, jakoteż dokładnych prospektów o kolei Naddniestrzańskiej można dostać w likwidaturze Vereinsbanku lub we wszystkich miejscach przeznaczonych do subskrypcji.

Wiedeń 3. września 1871.

Die k. k. priv. östr. Vereinsbank.

Wyciąg z prospektu.

Kolej Naddniestrzańska wychodzi z **Chyrowa,** stacji kolei Przemysko-łupkowskiej, wiedzie przez Felsztyn i Marynowice do **Sambora,** ztąd przerzynając dolinę Bystrzycy dochodzi do **Drohobycza**. Ztąd kontynuje swój bieg wzdłuż głównego przemysłowego gościńca do **Stryja**. Odnoga jej prowadzi z Drohobycza do **Borysławia**.

Kolej Naddniestrzańska jest wyłącznie koleją wiodącą przez doliny. Przeto preliminowany kapitał na jej budowę w stosunku do kosztów innych kolei w Austrji, jest nadzwyczaj mały, i uznanym został nie więcej, jak w wysokości 800.000 nominalnie za milę.

Dochody z ruchu kolei Chyrowsko-Stryjskiej stanowić będzie bogactwo okolic, w produkta przyrody, przez które poprowadzi. Saliny w Drohobyczu i Stebniku produkują rocznie 300.000 centnarów soli, a główną jej okolicą skupu jest właśnie okolica Chyrowsko-Stryjskiej kolei.

Powiat Borysławski obfituje jak wiadomo w nieprzebrane bogactwa produktów ziemnych, wywóz ich liczą obecnie na 400.000 cetnarów nafty i 600.000 cetnarów produktów ubocznych, suma której podwojenie w najkrótszym czasie jest pewnem.

Bogactwo powiatów Samborskiego, Drohobyckiego i Stryjskiego co się tyczy produktów ziemiaństwa jest notorycznie znane i stanowi źródło szczególniejsze znowu dochodu i kwitnącego stanu kolei **Karola-Ludwika**. Kolej ta zafrachtowała w r. 1869: **1,949.492** cetnarów zboża i innych ziemiopłodów, z której prawie połowa dostawioną była z powiatów Samborskiego, Stryjskiego i Drohobyckiego ktore produkta bardzo naturalnie teraz przewożone będą koleją Chyrowsko-Stryjską.

Produkcja siana w r. 1870 w powiatach, Samborskim, Drohobyckim, Stryjskim i Dolińskim wynosiła 2,984.440 cetnarów. Potrzebie paszy w wielu austrjackich krajach i w sąsiednim niemieckiem państwie zaradzonym będzie nieodzownie, skoro kolej przyjdzie w pomoc tanią taryfą opłat transportowych, gdy pociągać będzie można produkt paszy z rozległych na mile sianożęci nad Dniestrem i jego rzekach pobocznych.

Głównym punktem zbornym handlu wołowego w Galicji Wschodniej jest Stryj i Żurawno; z obu tych miejscowości pędzą woły wyłącznie starym gościńcem bitym przez Stryj-Drohobycz-Sambor-Przemyśl do stacji ładownych kolei Karola Ludwika, a ta wykazuje w ostatniem swem sprawozdaniu transport 830.933 centr. bydła, które znowu co najmniej w trzeciej części dostarczają wyż wymieniane powiaty. Również wywiezła ta kolei w roku 1869: 340.000 centr. nierogacizny, która także po największej części z okolic kolei Chyrowsko-Stryjskiej dostawiane były do kolei Karola Ludwika.

Oprócz tych znakomitych źródeł dochodu kolei Nadniestrzańskiej, może się ona spodziewać według przedłożonych rządowych wykazów także znacznego dochodu z przewozu **żelaza**.

Dębina stanowić będzie na kolei Chyrowsko-Stryjskiej bardzo znaczny artykuł wywozowy; dziś już pociąga kolej Północna i kolej Karola Ludwika progi swe dębowe jedynie z Galicji i liczyć można roczny wywóz co najmniej na 400.000 centnarów.

Między Chyrowem i Drohobyczem jest 20 gorzelni, które rocznie 350.000 centnarów okowity pędzą, 22 młynów, mielących rocznie 200.000 centnarów mąki, 11 tartaków, które rocznie dostarczają 300.000 centnarów rzniętych materjałów drzewnych.

Ożywiony nadzwyczaj handel w ogólności, liczne i wielkie targi i tak znakomity przemysł wydobywania nafty, który zatrudnia nieustannie 15—20.000 ludzi, sprowadzi tej kolei znaczną liczbę podróżnych, jak również i tych, którzy w przyszłości, po ukończeniu przestrzeni Stryj-Stanisławów wybiorą krótszą drogę między Galicją i Bukowiną.

Zestawienie artykułów frachtowych wykazuje, że kolej Chyrowsko-Stryjsko Borysławska będzie miała obrót frachtowy w wozach pierwszej klasy na 55,136.000 milowych centnarów, w drugiej klasie ilość 2,000.000 centnarów milowych. Taryfa w pierwszej klasie od mili przewozu i od cetnara produktu po 2 centy, w drugiej klasie towarowej po 3centy, od osoby po 20³/₁₀ centów obliczona, daje dochodu z obrotu towarowego sumę 1,162.811 złr. a z ruchu osobowego 128.000 złr.; włącznie więc sumę 1,290.000 złr. Jeżeli zważymy, że kolej Chyrowsko-Stryjska wyłącznie jest koleją wiodącą przez równiny, przeto wszelkie trudności ruchu i zużycie materjałów nadzwyczaj muszą być małemi, dalej, że zagwarantowanem jest tej kolei **uwolnienie od podatków na lat 30,** koszta zaś ruchu z potrąceniem 40%, to uzyskujemy tę pewność, że bardzo znakomity dochód z akcji tej kolei, po strąceniu oprocentowania pryorytetów, zaraz w pierwszym roku okazać się musi.

Kolei Naddniestrzańska jest w tem wyjątkowem szczęśliwem położeniu, że nie potrzebuje na powstający dopiero przemysł czekać, lecz na własnej swej przestrzeni, otoczonej nieprzebranem bogactwem produktów ziemnych, obok wielkiej produkcji zboża i siana, ogromnego wywozu bydła, znajduje warunki szybkiego rozwoju i pewnego i trwałego powodzenia, skarby te bowiem wyczekują tylko na otwarcie kolei, aby się tam dostać mogły, gdzie każdego czasu bogaty pokup znajdą.

Po ukończeniu budowy pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei (przemysko-łupkowskiej) i kolei podbeskidskiej, stanie się kolej Naddniestrzańska ważnem ogniwem łączącym handel światowy, gdyż do niej, jako jednej z najkrótszych linii, zwrócić się musi cały przemysł, płynący ze wschodu na zachód Galicji i napowrót.

Co się zaś tyczy kursu, w stosunku do innych kolejowych papierów już odnośnie do ich wewnętrznej jakości, nie sprostają one kursom tej kolei, jeżeli zważymy, że papiery kolei Nadniestrzańskiej obok małego kapitału przyznaczonego na jej budowę i dłuższego (30 letniego) uwolnienia od podatków rządowych wypuszczają się jako pryoritety po kursie **72**% srebrem, jako akcje zaś po kursie **62**% srebrem, więc przecięciowo o wiele **taniej**, jak wszelkie papiery podobnych kolei podawane bywają publiczności w drodze subskrypcji.

Aż do zupełnego wykończenia kolei gwarantuje c. k. uprz. austr. Vereinsbank 5% procent srebrem tak od pryorytetów, jakoteż i akcji tej kolei, które we wszystkich miejscowościach, gdzie subskrypcja jest otwartą odbierane być mogą.

przystępywała się spokojnie jak straż ogniowa wchała o wodę. Nie dosyć na tem, gdy żandarmom (bo z urzędu gminnego jeszcze i teraz nikt się nie pokazał) przedstawiano, że powinni przecież pierwsze lepsze konie, które nadybią, odprządz, i do beczki, z Przemyśla przywiezionej w celu dowozu wody dostarczyć, odrzekli, że do tego władzy nie mają. Dopiero po południu w poniedziałek, gdy nadjechał z Przemyśla porucznik żandarmerji, zajęła się też energicznie ratunkiem niedopałków.

— **Kałusz** 5. września. Sprawa o kupno realności na pomieszczenie urzędu gminnego i szkoły była już na posiedzeniu Rady gminnej pertraktowaną i to pod pewnym względem w arcy. pocieszny sposób.

Referent tej sprawy przemawiał gorąco za nabyciem realności, a przeciw zabierali głos pp. Pollo, Kopacz i Gromadka. Pierwsi dwaj w tym duchu, że wartość domu nie jest przez rzeczoznawców podaną, a ostatni, że budynek ten na pomieszczenie szkoły jest zupełnie nie odpowiedniem, co znowu spowodowało reklamę p. referenta, a mnie do wzmianki powyższej o pocieszności prowadzenia całej sprawy. P. referent powiedział, że w nabyciu domu szczyzy są rzeczoznawcami, którzy sami są posiadaczami takowych, robiąc uwagę p. Kumpertowi zastępcy burmistrza, iż pewnie dlatego protestuje przeciw kupnu, iż sprawa „Gazety" poruszoną była. Sam zaś p. burmistrz posiedł dalej, bo przyjął filozoficznie do wiadomości przyjęcie wniosku ostatecznie przez p. Kopacza postawionego i przejście nad tą niedojrzałą sprawą do porządku dziennego, i zapewniał niektórych, że odracza posiedzenie na drugi tydzień i interes się ukończy, do czego zaraz istotnie przystąpił wzywając c. k. inżyniera, p. Weksa, dnia drugiego do zbadania stanu murów.

P. Weks uczynił zadość, ale nie zgodził się w zupełności ze zdaniem p. burmistrza Majera, oglądnąwszy bowiem budynek, oświadczył, że mury już nadwerężone, restauracja i naprawa najmniej dwa tysiące guldenów kosztować będzie, a główna, że cena kupna jest przesadzoną. Nie wątpię, że chewra izraela może przeprowadzić kupno, tuszyć jednak należy, iż Rada powiatowa dnia 16. b. m. zebrać się mająca zbada dokładnie rzecz, nim zatwierdzi pozbycie się obligacyj, majątek zakładowy gminy stanowiących.

Nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę targowego, na pobór którego uzyskała gmina pozwolenie pod warunkami pewnemi do dziś w życie wprowadzonemi, i tak rynek nie wybrukowany, oświetlenia nie ma, studni także nie ma. Co z pieniądzmi dotąd pobranymi się stało, na co użyto 500 złr. pleliminowanych w budżecie na r. 1871 celem oświetlenia miasta, to pozostaje w tajemnicy, fakt jednak, że p. kasjerowi brak część pieniędzy na wypłacenie urzędników gminnych, a „Zahlitsch" nieborak stoi bez użytku.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w rubryce „Lwów" szpalta 2, wiersz 5 od góry, zamiast: w Czechach — powinno być: na Morawie. W tejże szpalcie wiersz 16 zamiast: Ludność morawska — powinno być: Ludność niemiecka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Jedną z najważniejszych i najpotrzebniejszych instytucyj kredytowych w Galicji jest niezawodnie zakład kredytowy włościański. Potrzeba kredytu ziemskiego dla podniesienia rolnictwa włościańskiego była tak wielką, że ani drogość tego kredytu, ani towarzyszące przy założeniu, a znane powszechnie obawy i antypatje, ani brak ksiąg hipotecznych i innego rodzaju trudności, nie mogły zatamować rozwoju tego zakładu, który obecnie 4ty milion swych pożyczek wydaje.

Publiczność nasza nie miała i nie ma po dziś dzień wiele sympatji dla zakładu włościańskiego, słuszne i niesłuszne zarzuty kierują jej sądem; a chociaż powszechna dawniej wiara w efemeryczność tej instytucji zwolna przed rozwojem jej ustępuje, nigdzie jednak nie widać głębszego nad nią zastanowienia, klarowniejszego i uzasadnionego sądu, i owego patrjotycznego zajęcia, które złe pragnie usunąć a dobre utrwalić. A przecież gdy doświadczenie pokazało, że kredytowy instytut dla włościaństwa nie tylko jest możliwym, ale że i na trwałych podstawach jak kredyt dla posiadłości dworskich może być ustalonym, gdy instytucja ta coraz szersze koła społeczne owłada, i złe i dobre czynniki jej działań coraz większego nabierają znaczenia, bliższe zapoznanie się z operacjami banku włościańskiego staje się coraz naglejszym obowiązkiem obywatelskim i wobec niezmiernej ważności następstw społecznych i ekonomicznych każdy prawy obywatel pośrednio lub bezpośrednio winien się uznać interesowanym, albowiem wszystko, co szranki rozdziałów naszych społecznych rozwala, co jest jakimkolwiekbądź wyrazem opieki wyższych nad niższemi, wszystko co jest w stanie podnosić i zbliżać, zasługuje na nasze najżywsze obywatelskie zainteresowanie i ma najwyższe prawo do żądania naszej pomocy.

Takiem uczuciem i taką zasadą kierowani, przystępujemy do udzielenia uwag i spostrzeżeń naszych nad instytucją, której celem jest podniesienie drobnego rolnictwa — a zatem pośrednio podniesienie ekonomiczne miast, handlu i fabryczności — i która zdrowym i pomyślnym rozwojem swym każdą moralną, społeczną, polityczną i narodową kwestję dotyka.

Przyjmujemy za rzecz powszechnie uznaną:

1) że bank włościański oparty jest na kapitale powstałym z udziałów włościańskich;

2) że przy udzielaniu pożyczki odciąga pożyczającemu 10% na różnicę kursu swych listów dłużnych, 10% na udziały, dalej prowizją, pod którą rozumie odsetki 12% za czas od dnia zezwolenia dyrekcji, aż do dnia terminalnego pierwszej regularnej raty, dalej premję asekuracyjną i należytości za stemple, książeczki i tabliczkę assekuracyjną;

3) że od nominalnej sumy długu zaciągnionego płaci włościanin 12% na odsetki, koszta administracji i prowizje zakładu — i 6% amortyzacji jeżeli, co najczęściej się dzieje, pożyczka w 10 latach umorzoną być ma, a od zakładu zaś za udział swój odbiera dywidendę, 6, $6\frac{1}{2}$ %wą;

4) że tedy za nominalne 100 złr. długu swego płaci 18% a za realne 75, które przeciętnie odbiera 24%, począwszy od dnia 1szej raty na odsetki i amortyzacją.

Idąc za doświadczeniem możnaby twierdzić, że przy miastach większych, drogach żelaznych, fabrykach, w ogóle wszędzie, gdzie postronnie po za rolnictwem zarobek włościaninowi się nastręcza, kredyt ten choć tak stanowczo drogi, jest jeszcze znośnym — że w każdym razie jest tańszym od żydowskiego — że w razie klęsk elementarnych lub nieodbitych potrzeb gospodarczych jest nawet dobroczynnym.

Ale jeżeli kredyt ten uwalnia poniekąd od droższego i nieznośnego lichwiarstwa żydów, i przy postronnym zarobku pozagospodarczym jest znośnym, przy nagłych potrzebach nawet dobroczynnym — możnaż to samo powiedzieć, jeżeli w miejscach pozbawionych regularnych zarobków, udzielany aż do połowy wartości gruntu wymaga 18 pr. z tej połowy, a zatem z całości 9 pr. czystego dochodu?

Innemi słowy, jest że ten kredyt tak drogi zawsze kredytem opartym na dochodach z z i e m i, nie jest że on zarazem w znacznej części kredytem o s o b i s t y m?

Jest to pytanie godne zastanowienia naszych gospodarzy i ekonomistów!

Jakikolwiek wydamy sąd o rzeczy tej po zbadaniu jej bliższem, w każdym razie nie można zakładowi z tej drogości czynić zarzutów, nietylko dlatego, że wszystkie odciągania wspomniane i koszta są statutami uzasadnione, ale najwięcej dlatego, że publiczność nasza niechęcią i niebraniem udziału winę tej drogości w znacznej części ponosi, albowiem przy pomocy i wsparciu wszechstronnem drogość ta znacznie na korzyść ludu z początku zmniejszoną być mogła, a tem bardziej dzisiaj być może.

Tylko o ile wady organizacyjne, i użycie na agentów powiatowych ludzi bez rzetelnej miłości kraju, bez moralnej i intellektualnej podstawy do tak ważnych zatrudnień wpłynęły na lekkomyślne rozdawanie pożyczek, i na przeciążenie ciężarów i tak ogromnych, prywatną lichwą i kubaniarstwem — zakład ma odpowiedzialność przed obywatelskim sądem publiczności.

Lecz nim dalej w rozbiór tej kwestji się zapuścimy, musimy dla lepszego zrozumienia bliżej opisać dalszą kolej każdej udzielonej pożyczki.

Trzy miesiące w roku zakład przeznaczył na terminalne do spłacenia rat: miesiąc luty, czerwiec i październik. Udzielając n. p. 1. kwietnia pozwolenie na pożyczkę, dyrekcja naznacza pożyczającemu 1szy czerwiec na 1szą ratę, dalej 1szy październik, 1szy luty itd. przez rat 28 ciągnących się aż w dziesiąty rok. Od dnia zezwolenia na pożyczkę, aż do dnia 1szej raty liczy sobie zakład 12 pr. prowizji, a zatem prowizją oprocentować każe czas dzielący dzień zezwolenia od dnia terminu 1szej raty planu amortyzacyjnego.

Przeciw temu trudnoby można coś zarzucić, gdyby tablice amortyzacyjne, które zakład używa, były obliczone na oprocentowanie z góry, — albowiem dłużnik zapłaciłby prowizją procent 12% tak jak się skryptem dłużnym obowiązuje aż do dnia 1szej raty, 1szą ratą zapłaciłby pr. za czas dzielący ją od 2giej raty, 2gą ratę za czas objęty między 2gą a 3cią i tak następnie aż do raty ostatniej, w której spłaciłby tylko resztę swego długu a już żadnego procentu, bo od czegoż miałby płacić procent, kiedy już nic nie winien.

Ale zakład używa tablic umorzenia obliczonych na oprocentowanie długu z dołu, i aplikuje je w ten sposób, że w dniu, w którym się oprocentowanie zapłacone prowizją za czas aż do 1ej raty kończy, następuje 1sza rata planu umorzenia i ściąga z dłużnika 12 pr. za 4 miesiące nie naprzód ale w tył.

Przykładem bliżej się objaśnimy. Jan Swierk dostaje pozwolenie na pożyczkę 100 złr. dnia 1. kwietnia 1871 z pierwszą ratą na 1. czerwca 1871, natenczas płaci za kwiecień i maj to jest aż do 1. czerwca 12 pr. prowizji, a zatem od stu 2 złr., a 1. czerwca płaci w pierwszej racie 6 złr., z których 2 na umorzenie a 4 na proc. nie za czas przyszły, jak być powinno.

Z tej stałej przy każdej pożyczce i każdej spłacie długu zachowanej procedurze zakładu wynika, że pożyczający w pierwszym czasie, w którym pożyczony kapitał wkłada w rolnictwo, nie mając i nie mogąc mieć żadnego jeszcze zeń zysku, ogromnie jest przeciążonym. Albowiem jeżeli Jan Świerk zezwoloną mu 1. kwietnia 1871 pożyczkę z terminem 1 raty 1. czerwca 1871 otrzymał 1. kwietnia — w sam dzień zezwolenia — za dwa miesiące posiadania kapitału, za kwiecień i maj płaci naprzód 12% prowizji, a zatem od 100 złr. 2 złr., pierwszą ratę płaci za te same miesiące maj i kwiecień i za marzec i luty, w których nic nie miał, — 4 złr. Razem 6 złr., zatem 100 guldenów nominalnego długu, kosztuje go w tych miesiącach 6, czyli rocznie 36%, a ponieważ zakład nikogo wprost od siebie o udzieleniu mu pożyczki nie zawiadamia, lecz czynność tę ważną i kontrolującą naczelnikom powiatowym zostawia — Jan Swierk pieniądze te może dopiero dostać 1. maja, natenczas do pierwszej raty będą kosztowały za miesiąc posiadania 72%, może je dostać 15. maja, natenczas 14 dni posiadania będą go kosztować 144%. I niech nas nikt nie posądza, że zbyt jaskrawą barwę nadajemy, gdyż zdarzają się wypadki, że 8 dni przed, nawet i "po naznaczonym dniu" 1 raty pożyczka wypłaconą bywa, a ani prowizja wyznaczona, ani procentalna suma raty, ani termin tejże raty pierwszej zmianie nie podlega.

I aby wszelkie podejrzenia o lekkomyślność w twierdzeniach naszych usunąć, zapraszamy każdego do rozpatrzenia się w kwitarjuszu pierwszego lepszego włościanina, który pożyczkę otrzymał.

Na pierwszej stronie zobaczy wysokość pożyczki, dzień zezwolenia dyrekcji na nią, i dzień wypłaty; na piątej stronie rachunek biura powiatowego przy wypłacie pożyczki, znajdzie w tym rachunku prowizję, i przekona się, że ona wynosi 12% za czas od zezwolenia aż do 1 raty. Na 3 stronie znajdzie tablicę umorzenia, dzień terminalny 1 raty i następnych, wysokość rat, ile z nich przypada na kapitał, ile na procent, przekona się, jeżeli chce liczyć z każdej raty, że procent jej obliczony jest za 4 miesiące w tył, a jeżeli nie chce liczyć z gołego widoku ostatniej raty, bo gdyby tablica obliczoną była na oprocentowanie z g ó r y, ostatnia rata procentów zawierać by nie mogła.

Następnie, jeżeli obliczy czas od dnia wypłaty aż do dnia 1 raty, i policzy na ten czas prowizją, wyszczególnioną na stronicy 5, i sumę procentualną 1 raty, wyszczególnioną na stronicy 3, zobaczy, ile czas posiadania aż do 1 raty pożyczającego kosztował. Dalej ze żywej rozmowy może się poinformować, kiedy włościanin był zawiadomionym o udzieleniu pożyczki, i jaką drogą.

Daremnie szukamy w statutach zakładu „prawnej" podstawy do podobnej procedury. Artykuł 37. statutów stanowi 12% na odsetki, administrację i prowizję zakładu aż do zmiany odnośnej stopy procentowej, którą artykuł 66 l. *c*, kładzie w zakres działań Rady zawiadowczej, a artykuł 85 l. *f*) w zakres działań walnego zgromadzenia.

Jasną jest rzeczą, że zmianą stopy procentowej nazwać by to można, gdyby zamiast 12% naznaczono 9% lub 15% na odsetki od wypożyczonego kapitału — i zmiana ta nie mogłaby obejmować jedynie pierwszych 4 miesięcy i to przed ratą pierwszą, ale gdyby nastąpiła, rozciągałaby się naturalnie na wszystkie raty, a tem samem wymagałaby zmiany tabliczek amortyzacyjnych. Dalej wedle artykułu 38 statutów wchodziłaby w życie z następnym rokiem administracyjnym i wymagałaby wedle art. 4. poprzedniego ogłoszenia w *Gazecie Lwowskiej*. Nakoniec wedle artyk. 40 musiałaby być widoczną ze skryptu dłużnego, gdyż wedle tego artykułu skrypt między innemi zawierać musi obowiązek płacenia odsetek (wedle statutów 12%) procentu 15% zwłoki, obowiązek poddania się przepisom artykułu 38, co do zmiany procentowej i sposób i wysokość i czas spłaty.

Tymczasem we formie obecnie używanej skrypt dłużny obowiązuje: a) do opłacania 12% rocznych odsetek w 4 miesięcznych ratach z góry, a w razie zwłoki nadto 3% od zaległej reszty długu, b) do zapłacenia prowizji na nim wyszczególnionej, a wedle zwyczaju i statutów na 12 procent za czas aż do 1szej raty obliczonej; c) do spłacenia w dniach terminalnych lutego, czerwca i października wyszczególnioną ratę przez lat 10 na częściową spłatę wypożyczonego kapitału i na odsetki od pozostającej reszty długu, dopokąd kapitał i procent zupełnie zapłaconym nie będą.

Wedle skryptu dłużnego zatem Jan Swierk winien zapłacić prowizją aż do 1. raty od dnia zezwolenia, a od dnia 1. raty winien płacić naprzód a nie w tył — zatem ma prawo do płacenia według tabliczki z oprocentowaniem z góry. Jeżeli według takiej raty swe opłacać będzie, natenczas 100 zł. długu swego spłaci nie w 28 ratach, jak wedle obecnie używanych tabliczek dziać się ma, ale 27 ratach i zyska na tem 6·64 zł.

Jeżeli zaś zakład chce od Jana Swierka raty pobierać wedle planu umorzenia obecnego z oprocentowaniem w tył, natenczas winien on zapłacić prowizję odsetki od dnia zezwolenia 1. kwietnia aż do dnia 1. czerwca, ale rata jego nastąpić winna nie 1. czerwca ale 1. października 1871. przez co w pierwszym roku zyska 6zł.

Nim dalsze wyniki z dotychczasowego wyłożenia naszego uczynimy, niech nam wolno będzie zapytać się szanownej dyrekcji, rady zawiadowczej i komisarza rządowego na straży statutów stojącego, na czem obecne postępowanie zakładu oparte i czem to wytłumaczyć, że skrypt obowiązuje do płacenia naprzód, że prowizją bierze zakład 12 prct. naprzód aż do dnia 1szej raty, a 1szą zaś ratę znów 12 procent za 4 miesiące w tył — zatem za czas częścią prowizją już oprocentowany, częścią oprocentowaniu wcale nie podlegający?

— **Kraków** 5 września. Wczorajszy targ na granicy Kongresówki na Michałowicach, a szczególniej na Baranie, był dość znaczny. Ruch był także ożywiony, a i chęć kupna na wywóz do Prus widoczna. Tutejsi spekulanci zakupowali także na wsypki, a krupnicy wiele jęczmienia na wyrób kaszy.

Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. Nadgraniczne młyny zakupiły dużo pszenicy.

Płacono za pszenicę 41—46, żyto 26—29, jęczmień 19—21, owies 12—14, rzepak 56 do 60 złp.

Handel zbożem zaczyna się u nas więcej ożywiać, dowozy bywają znaczniejsze, a na dzisiejszy targ na Kleparzu dostarczone przeszło dwa tysiące korcy. Ceny wszystkich produktów utrzymują się, z wyjątkiem pszenicy, która cokolwiek staniała. Na targach zagranicznych, a szczególniej w Peszcie, płacono za pszenicę (87 ft.) 0.70.

Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że cena pszenicy u nas się podniesie, bo już ją zaczynają zakupować na wywóz za granicę, gdzie miejscami urodzaje tegoroczne chybiły.

U nas płacono za pszenicę 10.50—11.50, żyto 7.30—8, jęczmień 5.25—6.25, owies 3.30—375 z opłatą konsumcyjną; rzepak 15 do 15.50, lniankę 11.50—12 zł.

(*St.*) **Stanisławów**. (Z świetnej wystawy sadowniczo-jedwabniczo-ogrodniczo-pszczelniczej kołomyjskiej.) Na zapowiedzianą przez dzienniki wystawę w Kołomyi, nie omieszkałem na dzień oznaczony pospieszyć, aby wam, jako korespondent zdać wierną relację, i oto, co tylko oko moje dojrzeć mogło na wystawie, podaję wam szczegółowo. 1.) Kilkadziesiąt plakatów rozlepionych po rogach ulic, zapowiadających o sadowniczo-jedwabniczo ogrodniczo-pszczelniczej wystawie. 2.) Półtora ula. 3.) Jeden plaster miodu z napisem: „Miód z ziemi Sanockiej." 4.) Kilkanaście kokonów z jedwabników. 5.) Dwie gruszki, literalnie dwie. 6.) Koszyk spleśniałych śliwek. 7.) Kilka nożów ogrodniczych. 8.) Kilka broszurek niemieckich. 9.) Komitet urządzający wystawę. Oto z tych 9 przedmiotów składała się cała wystawa. Wprawdzie oczom swoim nie wierzyłem, i dziś bym nie uwierzył, gdyby nie upewniła mnie przemowa do członków komitetu, trzech przybyszów z okolic Suczawy, którzy wszedłszy do cieplarni, w której się mieściła wystawa w prostoduszności swojej pokłoniwszy się członkom komitetu, pytali gdzie mają się udać, aby coś widzieli, bo w tym celu przeszło 20 mil jechali, a jednak dotychczas nic nie widzą. Na to pytanie sentymentalnie szanowny komitet odpowiedzieć raczył, że więcej na wystawie nic żądać do widzenia nie można jak tylko to, co się mieści w obecnej chwili przed ich oczyma. Odpowiedź ta widocznie była dostateczną dla tych trzech kmiotków, bo potrząsłszy głową z uśmiechem litości na ustach, natychmiast opuścili cieplarnię w której się mieściła owa wystawa.

Dnia 3. b. m. wystawę zakończył pomologiczną swoją przemową p. Lityński, ogrodnik ze Stanisławowa, w której wyjaśnił członkom komitetu a także i obecnej publiczności, że Luter,... wyłącznie przyczynił się do podniesienia ogrodnictwa i sadownictwa w Niemczech, po zakończeniu przemowy, sam szczęśliwie odjechał do Stanisławowa, a za jego przykładem toż samo zrobiła i wystawa.

Ale kiedy piszę o wystawie, to muszę tu także wspomnąć i o nieszczęsnych wypadkach zaszłych na tejże wystawie. Oto kołomyjskie nieokrzesane pszczoły dowiedziawszy się o przyjeździe plastra miodu z ziemi Sanockiej, nie zważając na silny opór straży bezpieczeństwa, wpadły na wspomniony plaster i zjadły miód do szczętu, zostawiając właścicielowi tylko wosk próżny. Zapewne za to p. właściciel wytoczy proces kryminalny. Podobnie jak mnie ów p. porucznik tutejszy za obrazę honoru korespondencją umieszczoną w kronice „Narodówki" dnia 1 września b. r. Nr. 270.

St. Starzyński.

Telegramy Gazety Narodowej.

Salcburg d. 7. września. Wczoraj natychmiast po przybyciu odwidził Bismark ministrów: Hohenwarta i Andrassego. Dziś oddali mu wizytę obaj. Dziś o pół do 5tej wielki obiad, potem wycieczka do Klesheim, oglądanie zamku, oświetlenie gór i herbata u cesarza.

Berno d. 7. września. W drugiem kole wyborczem morawskich właścicieli wielkich posiadłości zwyciężyło stronnictwo anticentralistyczne 80 głosami przeciwko 74. (Pierwszem kołem jest ordynackie; p. r.)

Salcburg d. 7. września. Według doniesień wiarogodnych, rezultatem poprzednich rozmów w Gastein i ponownego zjazdu cesarzów, jest jawne stwierdzenie przyłączenia się Austrji do Niemiec w celach pokojowych. Nie przyszło jednak ani do zawarcia traktatu, ani żadnej innej umowy.

Jako wynik tego ujawnionego stosunku przyjaźni między Austrją a Niemcami, uważają porozumienie względem konieczności wspólnego badania każdej wychylającej się na przyszłość kwestji politycznej.

W rozmowach swoich mężowie stanu zastanawiali się także nad sprawą ligi internacjonalnej, a to nietylko co do odparcia w razie potrzeby, ale także co do pozytywnego, o ile można, rozwiązania kwestyj socjalnych.

Przyjechali do Lwowa d. 7. września.

Hotel Zorża: K. Petrowicz z Wolostkowa, St. Pienczykowski z Byszowa, L. Skibniewski z Moskwy, T. Wasilewski z Szczucza, Z. Uscnakoff mosk. pułk. z Moskwy.

Hotel Angielski: J. Kochanowski z Olszyny, A. Strzelecki z Komarnik, A. Udrycki z Mosta, Ign. Gruszecki z Czarnej niwy, A. Szpanowski z Żółkwi, K. Wysocki z Oczacz, dr. K. Kolnski lekarz z Stanisławowa, J. Zucker kupiec z Berlina.

Hotel Europejski: Franciszek Schwarzenberg lr. filoz. z Krakowa, Antoni Bobrowiecki z Koziego.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
" " 8 " 7 wieczór.
" " 3 " 30 rano.
" do Czerniowiec " 8 " 32 rano.
" " 12 " 20 w nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " 11 " 50 wieczór.

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
" " 11 " — wieczór.
" " 8 " — wieczór.
z Czerniowiec " 7 " — wieczór.
z " " 2 " 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa " 7 " 24 wieczór.
" " 2 " 50 w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " 12 " 12 wieczór.

Przychodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
" " 2 " 19 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 7. września 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 121.70. Węgierskie kredyt. 111.75. Anglo-austr. 254.80. Unionsbank 265.75. Kolei Karola Lud. 252.75. Kolei siedmiogr. 173.00. Kolei połudn. 190.00. Kolei Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 233.00. Kolei lwowsko-czerniow. 172.75. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 213.25. Kolei Rudolfa 163.00. Węgierska Ostbahn 86.25. Indemnizacje galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 136.50. Usposobienie: ciche.

godzina 6 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 185.50. Akcje kredytowe 291.80. Akcje banku anglo austr. 252.80. Banku obrotowego 184.00. Kolei Karola Ludwika 252.50. Kolei południowej 189.30. Franko-austr. 120.80. Losy tur. 58.75. Akcje banku budow. 82.50. Losy węgier. 98.60. Kolei państwowej 375.50. Banku związk. 222.00. Kolei Łupk. 160.50. Napoleondor 9.54—. Usposobienie: koniec lepszy.

Nadesłane.

Przed trzema laty kupiłem w tutejszym składzie p. Ludwika Marka fortepian z fabryki Heitzmanna, który w r. b. wymagał znaczniejszej naprawy, mianowicie nowej osady stron (Stimmstock).

P. Ludwik Marek gwarantuje za dobroć nabytych u niego instrumentów, dlatego też bez wszelkich pretensyj pomieniony fortepian zrestaurować kazał, a prócz tego na czas restauracji oddał inny instrument do mojej dyspozycji.

Za tak rzetelne postępowanie czuję się obowiązanym złożyć p. M a r k o w i p u b l i c z n e p o d z i ę k o w a n i e, a to tem więcej, że nie mogłem się spodziewać, iż p. Marek daną mi gwarancję jeszcze po trzech latach uzna za obowiązującą.

Lwów 7. września 1871.

Henryk Camil.

było murtizigaty, jeźdźcy doświadczonej odwagi, waleczności i wypróbowanej wierności dla sprawy i przywiązania do osoby imama. Stanowili oni przyboczną straż Szamila w domu i w obozie. Liczba ich różna bywała; było ich niekiedy dwustu i mniej, a czasem i kilkuset ludzi. Za wojny wschodniej w 1854 r., w oczekiwaniu na przybycie Turków, dano im uniformy. Hufiec ten bezwarunkowo oddany ustrojom imama, obowiązany był na czas murtizigatcwa do bezżeństwa. Ci, którzy mieli żony, musieli zawiesić swoje stosunki z niemi i z całą familią, aby łatwiej aż do poświęcenia życia swego mogli słowem i przykładem, walecznością i rezygnacją wpływać wszędzie i zawsze do utwierdzania miurydyzmu i władzy imamskiej. Mieli oni zupełne utrzymanie ze skarbu imamskiego; szeregowi brali płacę po 10 złp. miesięcznie i część zdobyczy, osiągniętej na nieprzyjacielu. Niekiedy część ich bywała rozlokowywana po wsiach w pobliżu rezydencji imama. Oszczędzani oni bywali w bojach, i tylko występywali w chwilach, gdy osoba imama była zagrożona. Naczelnik murtizigatów był tak wysokiego znaczenia, że zasiadał w dywanie imamskim.

Oprócz administracyjnych i wojennych przeobrażeń, Szamil usuwając prawo zwyczajowe, a odmienne w każdem plemieniu, urządził także sądownictwo na podstawach szarjatu. Po naibstwach, które były osią krajowego zarządu, kadiowie rozpatrywali sprawy i wydawali wyroki. Decyzja w ważniejszych sprawach kryminalnych, a nawet politycznych, należała do naibów. Wyroki wszakże śmierci podawane były do przejrzenia pierwszorzędnym naibom, a w niektórych razach i imamowi, a raczej zostającemu przy jego boku najwyższemu urzędnikowi sprawiedliwości, którym był najdłużej uczony i cnotliwy Czeczeniec, Taszaw Hadzi.

Stosownie do winy, różne kary były wymierzane na winnych. Za jedne przestępstwa winowajcy nosili kawałki szarego sukna na sukni, nie mogąc w tym czasie mieć żadnych stosunków z kobietami; za drugie sadzani bywali do ciemnic na paro lub na kilkotygodniowe więzienie. Tym ostatnim rodziny dostarczały żywność w gatunku i w ilości dozwolonej. Winowajcy osądzani bywali także na kary pieniężne albo na dostawienie pewnej ilości zboża lub bydła. Te ostatnie kary praktykowały się szczególniej w sprawach o zemstę krwi. (C. d. n.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 7. września	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	254 75	255 50
" Lwow.-Czern. Jassy	173 00	174 25
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 00	123 00
" krajow. z wpł. 40%	64 00	66 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 70	85 10
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 25	75 75
Banku hipot. gal. 6%	89 75	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 50	92 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 25	76 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 74
Dukat cesarski	5 69	5 76
Napoleondor	9 53	9 59
Pół imperiał rosyjski	9 75	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 86	1 93
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 80	1 81
Srebro	119 75	121 00
Wiedeń d. 5. września.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 55	59 70
" " srebrem	69 85	69 95
Pożyczka ost. z r. 1839	297 60	298 50

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	94 50	95 50
" " " 1860	101 60	101 80
" " " 1864	1c0 25	140 50
" podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 25	125 75
Oblig. indemniz. gal.	76 25	76 75
" " bukow.	74 00	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	257 00	257 50
Centralny bank	62 00	63 00
Kredytowy zakład	293 80	294 00
Franko-Austrjackie	123 10	123 30
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	769 00	770 00
Vereinsbank	114 00	114 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	83 70	83 90
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	33 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	182 25	182 50
Karola Ludwika	253 75	254 25
Północna Ferdynanda	2135 00	2140 00
Franciszka Józefa	208 25	208 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 00	177 ?0
Rudolfa	163 25	163 75
Siedmiogrodzka	177 00	178 25
Staatsbahn	381 00	382 00
Południowa	181 00	181 20
Tramway wied.	214 50	214 50
Łupkowska	163 00	163 50
Węgierska północno wsch.	162 00	162 50
" wschodnia	88 25	88 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 10	90 30
Bank włościańsk. galicyjski	91 75	92 25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
" " " " 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 30	96 60
" " " 5% w. a.	91 30	91 50
Bodencredit w srebrze 5%	108 00	108 25
" w. a. 5%	88 50	89 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 10	92 30
Ferdynanda północna	106 00	106 25
Karola Ludwika dawn.	106 00	106 25
" " z r. 1867	101 25	101 75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	93 50	94 00
" " z III. em.	84 00	84 75
Rudolfa	91 50	91 75

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	90 90	91 20
Południowej kolei	109 00	109 25
Państwowej kolei	140 00	140 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	94 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
" " w. a.	87 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 25	185 50
" Rudolfa	15 00	17 00
" Stanisławowskie	26 00	28 00
" Keglevich	15 00	17 00
" hr. Palfy	32 50	33 00
" ks. Salm	43 50	44 00
" hr. St. Genois	33 50	34 50
" ks Windischgrätz	24 00	25 00
" Waldstein	21 00	23 00
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	88 30	88 40
Paryż 100 frank.	46 00	46 10
Londyn 10 ft. szter.	119 00	119 20
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	101 50	101 70